Na str. 3: Hotel, fotel, serdel,... kartel

NR. 293 (5437) cz — WARSZAWA, PIĄTEK 18 SIERPNIA 1933 r. — Rok XXXVIII

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 776-70
DYREKCJA — 720—13
ADMINISTRACJA — 313-80
DRUKARNIA — 773-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Karabinem...

Ostatni zjazd legjonistów odbył się pod hasłem: „Polskę obronisz karabinem, a nie rezolucjami, uchwalanemi na wiecach". W depeszy, wysłanej przez zjazd do *Piłsudskiego*, położono nacisk na to właśnie hasło, podkreślając, że w ten sposób legjoniści spełniają wolę i realizują nauki Komendanta.

Że ta wola i te nauki brzmiały dawniej całkiem inaczej — mniejsza o to. Ale zastanówmy się na chwilę nad wartością samego hasła. Toż każde z państw współczesnych, czy to będą państwa kapitalistyczne, czy Rosja sowiecka, hołduje temu samemu hasłu. Karabin — oczywiście w przenośni, jako wyraz siły militarnej państwa — traktuje się jako ostatnie słowo, jako ostatni, rozstrzygający argument państwa w sporze czy zatargu z innemi państwami. Jeśli tedy wolę i nauki *Piłsudskiego* sprowadza się do „karabinu", to się je wogóle wykreśla z dziejów Polski, nie stanowią bowiem nic oryginalnego, nic nowego.

A skoro wszystkie państwa operują argumentem siły zbrojnej, to cóż warte brawurowanie tą siłą? Czy „karabin" polski jest lepszy, sprawniejszy od „karabinów" innych państw? Czy w „patrjotycznym" wyścigu „karabinów" poszczególnych państw akurat „karabin" polski ma być górą? Przedstawiciele wszystkich państw wychwalają swój „karabin", jako ten niezawodny, któremu żaden inny się nie oprze. Ale przecież karabin to tylko karabin, zbrojenia wszystkich państw na jedną odbywają się modłę. Są niewątpliwie różnice co do ilości i jakości uzbrojenia, ale zależą one od stopnia rozwoju danego kraju, od poziomu uprzemysłowienia, od stanowiska w świecie. Więc raczej te czynniki decydują, a nie „karabin".

Ale sama siła „karabinu", choćby wszystko przemawiało na jego korzyść, nie decyduje bynajmniej o wyższości kraju, o jego zwycięstwie nad innemi państwami. Przykładem klasycznym są Niemcy przedwojenne, które mimo idealnie postawionego „karabinu" musiały ulec przewadze innych „karabinów".

Jeśli chodzi o Polskę, to znajduje się ona w takiej sytuacji geograficznej, politycznej i gospodarczej, że argument karabinowy najmniej może być w niej zastosowany. Polska żyje pośród państw najeżonych bagnetami, każda wojna, nawet o najpomyślniejszym dla niej wyniku, grozi spustoszeniem jej terenów, a w razie wojny z Niemcami lub z Rosją, sam byt naszego kraju — już choćby ze względu na znaczną przewagę liczebną obu tych państw — stanąłby pod znakiem zapytania.

Polska z natury swego położenia w Europie jest jakby przeznaczona do przodowania *w pacyfiźmie światowym*. W chwili bieżącej jedynie ze strony Niemiec hitlerowskich zagraża Polsce widmo wojny. Ale grozę tę trzeba zażegnać jedynie i wyłącznie wzmożoną akcją pokojową na terenie międzynarodowym, akcją, dążącą do skupienia wszystkich sił antyfaszystowskich przeciw Hitlerowi. Tylko przez sparaliżowanie wojowniczości hitleryzmu, przez *obalenie hitleryzmu*, Polska zabezpieczy się od wojny ze strony Niemiec.

Tymczasem dzieje się wręcz przeciwnie. Polska „sanacyjna" z powściągliwą sympatją traktuje Niemcy hitlerowskie, a z jawną sympatją Gdańsk hitlerowski, tę *przednią straż i strategiczny punkt oparcia* hitleryzmu Niemiec, a jednocześnie „bawi się" „karabinem".

Jeżeli to ma być racja stanu, to jest to bardzo tragikomiczna „racja stanu".

(jmb.).

Walka z faszyzmem w Irlandji

Akcja de Valery.—Możliwość nowych wyborów

Z Dublina donoszą, że w odpowiedzi na projektowaną przez kierownictwo „niebieskich koszul" akcję propagandową, zamierza **De Valera** rozpocząć w przyszłą niedzielę analogiczną akcję na rzecz swej partji wielkiem przemówieniem w Tipperary.

Jednocześnie przywódca faszystowskiej gwardji narodowej generał **O'Duffy** zapowiedział lokalne uroczystości ku czci poległych w walce o wolność Irlandji.

W kołach politycznych obawiają się, że w poszczególnych miejscowościach może dojść do starć pomiędzy zwolennikami **De Valery** i „niebieskiemi koszulami".

De Valera oświadczył w rozmowie z kilku politykami, że należy się liczyć **poważnie z prawdopodobieństwem nowych wyborów do parlamentu irlandzkiego.**

De Valera wyraził przekonanie, że również nowe wybory zapewnią jego stronnictwu decydującą większość.

Pożar magazynu broni

W podziemiach magazynu broni w **Aire sur la Lys** w pobliżu Lille wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar.

Magazyn, który jest przeznaczony do przechowywania bomb gazowych, jest odległy zaledwie o 60 metrów od szosy.

Władze przedsięwzięły daleko idące środki ostrożności, aby przeszkodzić rozszerzenia się pożaru i ochronić ludność przed niebezpieczeństwem.

Strajk w Nowym Jorku

Z Nowego Jorku donoszą, że 60.000 robotników zatrudnionych w przemyśle konfekcyjnym, przystąpiło do strajku. Celem strajku jest powiększenie płac, które obecnie stoją na bardzo niskim poziomie. Sfery urzędowe odnoszą się przychylnie do akcji strajkowej, która pokrywa się z dążeniami rządu, zmierzającemi do zwiększenia siły nabywczej szerokich mas ludności, a przedewszystkiem sfer robotniczych.

Po pacyfikacji

Pod powyższym tytułem **„Naprzód"** donosi:

Tow. posłowie Adam **Ciołkosz** i Kazimierz **Dobrowolski**, wydelegowani przez **Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów**, odwiedzili w ubiegłym tygodniu miejscowości, które były terenem ostatnich wydarzeń w **Małopolsce środkowej**.

W szczególności odwiedzili tow. posłowie **Jadowniki** w powiecie brzeskim, **Grabiny, Pietrzejowę** i **Kozodrzę** w powiecie ropczyckim, **Łukawiec** w powiecie rzeszowskim i **Grodzisko** w powiecie łańcuckim.

Delegacja zebrała bardzo obfity materjał, który będzie wyzyskany w czasie najbliższej sesji sejmowej.

***

Podaliśmy już nazwiska dziesięciu chłopów, zabitych w powiecie ropczyckim i jednego zabitego w Jadownikach.

Józef Chmiel, Stanisław Więcek, Jan Kuras, Stanisława Tomakówna — wszyscy z Łukowca. Nadto zabity został jeden chłop z **Wólki.**

W powiecie łańcuckim polegli: Aniela Ślanda, Śmiałkówna, Aniela Hadrowa i Józef Wnęk — wszyscy z Grodziska, nadto poległ jeden chłop z **Giedlarowej.**

Ogólna liczba zabitych chłopów, o ile do tej pory udało się ją **ustalić, wynosi 21.**

Dokładnej liczby rannych nie da się ustalić. W szpitalu powszechnym w Rzeszowie dokonano operacji Józefa **Bojdy** z Pogwizdowa, któremu wycięto kość w nodze, oraz Wojciecha **Misia z Łukawca** (lat 31), któremu amputowano prawą nogę w biodrze.

***

B. poseł Andrzej **Pluta**, został przewieziony do więzienia w Tarnowie

Trudności Roosevelta

Opór trustu stalowego

Z Waszyngtonu donoszą, że program odrodzenia życia gospodarczego, przeprowadzony z tak wielką energją przez prezydenta **Roosevelta**, przechodzi **obecnie najcięższą próbę.**

Przemysł stalowy i uzależniony odeń przemysł **węgla brunatnego wzbraniają się wykonać** zalecone przez rząd środki celem ograniczenia liczby bezrobotnych.

Wielcy przemysłowcy, kierujący trustem stalowym **Charles M. Schwobi i Myron C. Taylor** odbyli dłuższą rozmowę z prezydentem **Rooseveltem.**

Jakkolwiek o przebiegu tej konferencji nie ukazał się żaden komunikat, koła dobrze poinformowane twierdzą, że rozmowa **nie doprowadziła** do pożądanych wyników.

Magnaci przemysłu stalowego **odmówili** podobno swej zgody na obniżenie czasu pracy i zorganizowanie robotników w związkach zawodowych.

Rokowania prezydenta **Roosevelta** z przedstawicielami przemysłu stalowego mają doniosłe znaczenie i mogą zaważyć w sposób decydujący na dalszym rozwoju akcji, zmierzającej do opanowania kryzysu.

Kamień filozoficzny wynaleziony?

Głośne jest marzenie alchemików średniowiecznych, o wynalezieniu „kamienia filozoficznego", przy pomocy którego możnaby metale pospolite zamienić w złoto.

Jeśli wierzyć londyńskiemu dziennikowi „Daily Herald", kamień ten wynaleziono. Oczywiście w postaci nowoczesnej i na podstawie najnowszych zdobyczy naukowych. Doniesienie pisma angielskiego ma o tyle pozory prawdy i powagi, że powołuje się ono na uznane wielkości świata naukowego, które trudno posądzić o blagę.

Oto lord **Rutterford**, sławny fizyk angielski, i dwaj jego asystenci **Walton i Cockroft**, głośni z tego, że pierwsi „rozbili atom", mają 11 września na konferencji Stowarzyszenia Brytyjskiego w Leicestorze, ujawnić wielką tajemnicę swych odkryć.

Opiszą oni i zilustrują na zdjęciach fotograficznych, w jaki sposób udało się im przekształcić jeden element w inny drogą „bombardowania" atomów przez cząsteczki obciążone 1 miljonem wolt elektrycznych.

Nowoczesny „kamień filozoficzny" przypomina butelkę o kształcie gruszki, w której protony (cząsteczki elektryczności) uderzają z szybkością światła w atomy substancji jak lithium, boron i fluorina.

Jeżeli zapowiedzi uczonych ziszczą się, to otworzy się nowa epoka w dziejach fizyki, powstaną nowe perspektywy w dziedzinie techniki i rozwoju cywilizacji.

Gehenna biedoty

Kto zbliska nie przyjrzał się strasznej nędzy rodzin bezrobotnych, ten słabe może tylko mieć pojęcie o katuszach i udrękach tych ludzi. Żadne pióro nie jest w stanie opisać piekła, jakie ci ludzie przechodzą.

Pomoc z Funduszu Bezrobocia dawno się skończyła. Pomoc rodziny bliższej i dalszej wyczerpała się. Z mieszkania wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość sprzedano. Co dalej robić? Nie każdy chce dobrowolnie umrzeć, jak to niestety wielu czyni. A zresztą są dzieci. Co z niemi począć?

Przychodzą sąsiedzi, dobrzy ludzie, i radzą:

— A wzięlibyście się do jakiego handlu. Na suchy chleb dla dzieci zarobicie. Jest lato. Są jarzyny, owoce, kwiaty. Trzeba coś robić.

— No tak, wzięłabym się do tego, ale trzeba mieć jakiś kapitał na kupno ogórków, czy kalafiorów, czy chociażby obwarzanków. A ja nawet koszyka nie mam.

Sąsiedzi, choć sami biedni, ale dobrzy ludzie, urządzają składkę i pożyczają kobiecie 5 złotych.

Bieda z bryndzą składają się, aby wesprzeć nędzę.

Otucha wstępuje w serca rodziny. Po długich miesiącach trosk i zmartwień poraz pierwszy uśmiech zdobi ich twarze, poraz pierwszy promień nadziei zawitał do nędznego mieszkania.

Nazajutrz matka rodziny z koszykiem ogórków, albo cytryn, albo kalafiorów, albo z pękiem kwiatów wychodzi na miasto, aby „handlować".

I tu zaczyna się dla niej nowa gehenna.

Zaledwie utargowała 90 groszy, a już zjawia się policjant z żądaniem zapłacenia mandatu karnego w wysokości 1 zł.

Biedota nie ma. Następuje marsz do komisarjatu, pisanie protokułu, strata najlepszych godzin handlu, podczas których towar tymczasem psuje się.

Nareszcie jest znowu na ulicy. Może sprzeda do zmroku resztę „towaru".

Klijentela „grymasi", targuje się, ale kupuje. No, przecież znowu utargowała 50 groszy! Ale znowu inny posterunkowy ciągnie ją do komisarjatu.

Rozumiemy, że policjanci spełniają swój obowiązek. Ale zapytujemy, czy na czas kryzysu nie możnaby bardziej liberalnie traktować przepisów o handlu ulicznym? Bo cóż ta biedota ma robić? Kraść? Rabować? Dajcie im żyć!

W Indjach

WOJNA SZCZEPÓW.

Wojna podjazdowa **na granicy hindusko - afgańskiej** trwa w dalszym ciągu. Pomiędzy szczepami zbuntowanemi a szczepami, popieranemi przez władzę angielską, toczą się drobne potyczki. Kilka samolotów angielskich było ostrzeliwanych przez powstańców, a jeden samolot został strącony. Ruch przeciw władzom angielskim szerzy się i przybiera groźne rozmiary. Sytuacja uważana jest za poważną.

ARESZTOWANIE HINDUSÓW.

Z Bombaju donoszą o aresztowaniu przewodniczącego kongresu hinduskiego i 13 innych wybitnych działaczy hinduskich za akcję, zmierzającą do podtrzymania kampanii nieposłuszeństwa cywilnego. Aresztowanie działaczy hinduskich nastąpiło w miejscowości Akola.

Gandhi głoduje

Gandhi nie przyjął warunków, postawionych przez władze. Sądzą tu, iż Mahatma kontynuować będzie głodówkę.

Zamach na Cankowa

Z Sofji donoszą, że w bułgarskiej miejscowości kuracyjnej Czepino dokonano zamachu bombowego na byłego premjera bułgarskiego **Cankowa.** Na przechodzącego ulicą b. premjera nieznany osobnik rzucił 2 granaty ręczne. B. premjer wyszedł bez szwanku, natomiast odłamkami granatu został ranny jeden z przechodniów. Sprawca zamachu, pomimo pościgu ze strony policji, zbiegł bez śladu.

(Cankow był premjerem po zamordowaniu Stambulijskiego i wyróżnił się krwawemi dyktatorskiemi rządami. Red.).

Nie strajk manifestacyjny, lecz powszechny

Kongres radców załogowych

Przy olbrzymim udziale radców załogowych ze wszystkich zagłębi węglowych odbył się we wtorek w Katowicach wspólny Kongres CZG, Zw. Rob. Przem. Met. i ZZZ. Sala była tak nabita, że nie wszyscy delegaci znaleźli miejsce na sali obrad.

Kongres zagaił tow. **Kozubek, prezes** CZG, wskazując w swem przemówieniu na cele tego Kongresu, którego zadaniem jest stworzenie wspólnego frontu i rozpoczęcie walki z baronami węglowymi. Główny referat wygłosił tow. **Stańczyk.** Omówił on politykę kapitalistyczną w ciężkim przemyśle, wskazując na coraz bezczelniejsze ataki baronów węglowych na warunki płacy i pracy w ciężkim przemyśle. Wskazał on, że jedynem wyjściem z kryzysu w przemyśle jest **uspołecznienie warsztatów produkcji i kontrola robotnicza nad produkcją.** W dalszym ciągu zapowiedział, że obecnie szykują się przemysłowcy do zaatakowania płac w przemyśle metalowym. Następnie omówił politykę „Zespołu Pracy", który systematycznie utrudnia stworzenie wspólnego frontu walki z kapitalistami. Tow. **Stańczyk** stwierdził, że w masach robotniczych, a także z „Zespołu", jest głęboka tęsknota do tego wspólnego frontu walki, że niestety winę ponoszą tu przywódcy tego „Zespołu", który łamie każdą próbę wspólnej walki.

W końcu swego przemówienia oświadczył, że „Zespół" od dwudniowego strajku demonstracyjnego wymigał się deklaracją, że chce generalnego strajku, a nie demonstracyjnego. Dobrze —mówił tow. **Stańczyk** — więc niech będzie strajk generalny. My, klasowe Związki Zawodowe przyłączamy się do tego stanowiska „Zespołu" w sprawie generalnego strajku i domagamy się, by „Zespół" jaknajprędzej w porozumieniu z CZG ustalił termin tego strajku.

Po tow. **Stańczyku** przemówił p. **Moraczewski,** prezes Zarządu Głównego ZZZ.

Jako trzeci mówca — wystąpił tow. **Bjelnik.**

Przedłożoną rezolucję uwzględniającą stanowisko Zespołu i domagającą się uspołecznienia kopalń i hut, uchwalono jednomyślnie.

Liczba bezdomnych w stolicy ciągle wzrasta

Liczba bezdomnych w Warszawie stale wzrasta z powodu trwających eksmisji sądowych (za niepłacenie komornego) oraz administracyjnych (z walących się domów lub z powodu ustania stosunku służbowego).

W ciągu ostatnich tylko paru dni nastąpiły eksmisje sądowe poszczególnych lokatorów z 19 następujących domów: przy ul. Smoczej 49, Śliskiej 40, Pawiej 13, Krochmalnej 57, Wolskiej 115, Barskiej 26, Ostrowskiej 17, Płockiej 40, Ożarowskiej 14, Puławskiej 19, Pomorskiej 20, Szeroki Dunaj 9 i 13, Rybaki 29, Radzymińskiej 43, Kościelnej 17, Wolność 12, Zakroczymskiej 17 i Przemyskiej 20. Eksmitowano przeważnie liczne rodziny, liczące po 5 i nawet 7 dzieci.

Sytuacja tych rodzin, z powodu całkowitego braku pomieszczeń w miejskich schroniskach dla bezdomnych, jest katastrofalna.

W Hitlerji

FIKCYJNY BUDŻET

„L'Ordre" omawia projekt budżetu Rzeszy, opracowany przez rząd **Hitlera.** Nowy budżet pozornie wykazuje oszczędności ponad 2 miljardy marek. W istocie jest jednak inaczej. Obok oficjalnego budżetu istnieje **drugi, ukryty.** Dotyczy to przedewszystkiem sum, przeznaczonych na pomoc dla poszkodowanych skutkiem kryzysu. Trzy czwarte oszczędności to tylko **buchalteryjna pisanina,** a resztę stanowi zmniejszenie kredytów amortyzacyjnych.

W budżecie nieuwidocznione są sumy, które Rzesza przelewa na rachunek krajów związkowych i organizacyj komunalnych.

Z porównania budżetu 1932/3 z budżetem na rok 1933/4 wynika, iż w rzeczywistości oszczędności wynoszą najwyżej **85 miljonów marek** i z punktu widzenia celowości gospodarczej państwa nie mają istotnego znaczenia.

ARESZTOWANIE ROBOTNIKÓW

W **Bremie** policja aresztowała 81 robotników.

W **Wannecke-Eickel,** gdzie ofiarą zamachu politycznego padł szturmowiec, policja dokonała licznych aresztowań wśród wypuszczonych z więzień robotników, internując ich ponownie jako zakładników w obozie koncentracyjnym.

ORGANIZACJE ROBOTNICZE DZIAŁAJĄ

W całem Zagłębiu Ruhry zauważyć daje się wzmożona działalność organizacji robotniczych, mimo ostrych wystąpień władz, licznych rewizyj i aresztowań. Robotnicy nie zaprzestają walki, odbywają zebrania, rozrzucają ulotki i zaopatrują się w broń. W ostatnich czasach, ukazało się obwieszczenie władz, przestrzegające przed czytaniem lub przechowywaniem ulotek organizacyj robotniczych. W szeregu miejscowości dokonano nowych aresztowań. I tak w WATTENSCHEID wykryto wojskową organizację robotniczą, na której czele stał b. członek Reichswehry.

Bojówka zaopatrzona była w broń.

W BOCHUMIE wykryto skład materjałów propagandowych.

W DUESELDORFIE w piwnicy u jednego robotnika znaleziono bogato zaopatrzony magazyn amunicji. W BIELEFELD policja aresztowała 99 osób. W GELSENKIRCHEN aresztowano 13 osób.

Echa zamordowania Berenta

Decyzją sędziego śledczego I rewiru na powiat warszawski Żochowskiego zwolniono z aresztu śledczego szereg osób, które były zatrzymane w związku z dochodzeniem w sprawie mordu na osobie Berenta, wiceburmistrza Pruszkowa. Oskarżenie o mord przybiera formy coraz bardziej konkretne tak, że w areszcie pozostały już tylko 4 osoby, co do których istnieją niewątpliwe poszlaki bezpośredniego współdziałania w napadzie na Berenta. (PID.).

Wyniki tegorocznych zbiorów żyta

Pierwsze omłoty żyta, pochodzącego ze zbiorów tegorocznych wykazały, iż urodzaj daje wyniki nadspodziewane. Jak wynika z raportów nadsyłanych Ministerjum Rolnictwa, na terenie większości województw tegoroczny urodzaj żyta wypadł lepiej niż średnio. W wielu miejscowościach zbiory dały wyniki nienotowane od dziesiątków lat. Tak np. na terenie powiatu pinczowskiego w woj. kieleckie mpróbne omłoty dały 25 metrów żyta z morgi, podczas gdy w roku ubiegłym średnie zbiory wynosiły tylko 10 metrów z morgi. (PID)

We Francji płoną lasy

W pobliżu Tulonu płoną lasy. Pożar rozszerza się z niezwykłą szybkością. Straty, wyrządzone przez ogień, są bardzo znaczne.

Lasy, położone w tych okolicach, należą do **najpiękniejszych** we Francji. W akcji ratowniczej biorą udział odziały wojska.

Dotychczas nie udało się zlokalizować pożaru.

Gospoda w **Montrieux,** która należy do najstarszych zabytków w tych stronach, oraz słynny klasztor Chartreuse, znajdują się w niebezpieczeństwie.

Władze przedsięwzięły środki ostrożności i liczą się z koniecznością ewakuacji okolic, w których szaleje pożar.

Woda gorzka **„Franciszka-Józefa"** — usuwa bóle żołądka, obstrukcje i rozkład w jelitach.

Rozporządzenia antyhitlerowskie w Austrji

Rada ministrów wydała rozporządzenie, mocą którego osoby, które popierają zagranicą działalność, **wrogą Austrji,** lub które udają się w tym celu zagranicę bez dokumentów, **utracą obywatelstwo austrjackie.**

Równocześnie orzeczone być może zajęcie ich majątku i przelanie go na rzecz skarbu.

Dalsze rozporządzenie przewiduje możliwość konfiskaty majątku partyj politycznych, których działalność została w Austrji zakazana.

Jeszcze jeden pakt nieagresji

Korespondent rzymski dziennika „Intransigeant" donosi, że nowy pakt włosko - sowiecki będzie zawarty w najbliższym czasie. Pakt ten będzie zawierał klauzulę o nieagresji i o neutralności. Tekst układu będzie się jednak tem różnił od konwencji, zawartej niedawno pomiędzy Rosją sowiecką a państwami sąsiedniemi oraz Małą Ententą, że definicja napastnika nie będzie w sposób tak ścisły ujęta. Krążą pogłoski, że Włochy, po zawarciu paktu o nieagresji z Rosją sowiecką, podpiszą podobne układy z państwami Małej Eententy oraz innemi krajami Europy środkowo-zachodniej a między innemi i z Polską.

Zdemolowanie lokalu konsulatu

Z Nowego Jorku donoszą, **że studenci kubańscy** oraz członkowie organizacji ABC. urządzili burzliwą manifestację przed gmachem konsulatu Kuby.

Demonstranci wtargnęli do lokalu konsulatu i ciężko ranili konsula generalnego Dolpino. Pozatem manifestanci zdemolowali urządzenia konsulatu i zniszczyli popiersie prezydenta Machado, jak również portrety b. prezydenta.

Sprawy emerytalne pracowników miejskich

Komunikat Magistratu Warszawskiego

W związku z informacjami prasowemi o konferencji p. Prezydenta Miasta z pracownikami miejskimi na temat podwyższenia składek emerytalnych na rzecz funduszu emerytalnego, Referat Prasowy Magistratu komunikuje, iż Prezydent Miasta po wyjaśnieniu tej sprawy w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych zakomunikował delegacji pracowników miejskich, iż Ministerstwo Spraw Wewnętrznych jako władza nadzorcza Magistratu podkreśliło konieczność wyrównania deficytu budżetowego w wysokości około 600.000 zł., która to suma, o ile projekt podwyższenia składek emerytalnych będzie zaniechany, musi znaleźć swój wyraz w innych oszczędnościach Magistratu. Odpowiednie prace w tym kierunku podjęte już zostały przez Wydział Finansowy Magistratu.

Cyklon na Jamajce

Z Kingstonu donoszą, że cyklon, który nawiedził wyspę Jamajkę, spowodował przeszło

100 ofiar w ludziach.

Straty materjalne wyrządzone przez huragan są oceniane na **3 miljony dolarów.**

W **Kingston i St. Andrew** wszystkie **mosty zostały zerwane** lub też uszkodzone przez rozszalały żywioł. **Statki** stojące na kotwicy w porcie Kingston **zostały uszkodzone.**

Połączenia telegraficzne i telefoniczne były przez dłuższy czas **przerwane.**

Większa część miasta Kingston była niemal przez 2 dni pogrążona w ciemnościach na skutek uszkodzenia przewodów elektrycznych.

135 wyroków

14 dni „sprawiedliwości" w jednym sądzie hitlerowskim

„Wciąż jeszcze zachodzi potrzeba zbierania się **sądu specjalnego w Brunświku,** ponieważ jeszcze wiele osób nie pogodziło się z nowym porządkiem w Niemczech. Dopóki ci wrogowie ludu burzyć będą spokój i ład w Rzeszy, dopóty sądy specjalne będą musiały zbierać się i wyrokować. Nie trzeba dodawać, że z biegiem czasu wyroki będą coraz surowsze. Kary muszą odstraszająco działać, ażeby wytępić szkalowanie i teror".

Tak uzasadnia brunświcki organ hitlerowców szał hitlerowskiej „sprawiedliwości", który za 14 dni wyraża się w 135 wyrokach, opiewających na 80 lat więzienia, 180 lat ciężkiego więzienia i 14 skazaniach na śmierć.

Jest to wynik za 14 dni z jednego sądu. Z tego można nabrać pojęcia o tem, co się dzieje w całych Niemczech.

Za lojalność

Stary prezydent Rzeszy niemieckiej, marszałek **Hindenburg,** nie widzi nic i nie słyszy nic z tego wszystkiego, co w jego państwie przez Hitlera rządzonem, się dzieje.

Za tę lojalność — jak donosi prasa niemiecka — ma zostać majątek jego, **Neudeck,** zaokrąglony przez przyłączenie doń państwowej posiadłości **Langenau.**

Za lojalność i grzeczność!

„Kochani goście"

Grupa młodzieńców hitlerowskich z Cdańska, o których pobycie w Polsce pisaliśmy już, odwiedziła dwa dni temu Kraków. Podróżują oni pod silną asystą policji, by w ten sposób zadokumentować sympatję Polski do hitleryzmu.

Dla mocniejszego podkreślenia tej „sympatji", już nie ze strony urzędowej lecz ze strony społeczeństwa, mieszkańcy Krakowa, przeważnie robotnicy, urzadzili w liczbie około 3 tysięcy demonstrację przeciw hitlerowcom. Policja stanęła w obronie „kochanych gości". Kilka osób poturbowano.

Szalony żandarm

Z Madrytu donoszą, że ulicami miasta przebiegał pewien żandarm, który groził przechodniom szablą. W czasie zbiegowiska, które wynikło, 3 osoby zostały ranne przez żandarma. W końcu policja obezwładniła szaleńca, który został przewieziony do domu zdrowia.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Antonina Szerer

(Wspomnienie)

Nie będę w stanie odtworzyć „życiorysu" ś. p. Antoniny **Szerer,** nie pamiętam bowiem dokładnie, kiedy zjawiła się we Lwowie i kiedy Lwów opuściła, by już nigdy tam nie wrócić. Ale było to w pierwszych latach bieżącego wieku. Istniało we Lwowie Towarzystwo **„Ognisko kobiet"** założone przez drobną grupkę socjalistek, — między innemi piszącą te słowa — oraz kobiet postępowych, które usiłowały wciągnąć do życia społecznego szersze masy kobiet ze sfer inteligenckich, zainteresować je kwestją społeczną i kwestją kobiecą, rozszerzyć ich zainteresowania naukowe przez popularyzację najrozmaitszych dziedzin wiedzy i przygotować do pewnego stopnia ruch na rzecz zdobycia praw politycznych dla kobiet. Abonowano pisma najrozmaitszych kierunków, tak polityczne, jak i społeczne, naukowe i t. p. w języku polskim, niemieckim i francuskim. Tworzono kółka dla rozmaitych przedmiotów, jak filozofja, nauki przyrodnicze, ekonomja polityczna i najwybitniejsi uczeni i działacze na gruncie lwowskim wygłaszali odczyty, które ożywiane były w następstwie dyskusjami, utrwalając je w pamięci słuchaczek.

Owóż pewnego dnia jedna z członkiń wprowadziła do „Ogniska", młodą, uroczą dziewczynę, o pełni bujnych czarnych włosów i oczach płonących żądzą wiedzy i nauki, które chłonęła z niesłychanym entuzjazmem. **Tosia Szerer** przylgnęła odrazu do nas, socjalistek i zwierzyła się przed nami, że pragnie przygotować się do matury gimnazjalnej. Szło to trudniej, aniżeli pozwalały na to jej zapał i zdolności, bo jako córka zubożałych, bardzo zacnych rodziców, musiała zarabiać na swoje życie i poczęści nawet utrzymywać rodziców. Obok pracy więc jako urzędniczka w Izbie handlowej, dorabiała reszty licznemi lekcjami. A Tosia doskonale władała w piśmie i słowie językiem niemieckim i francuskim obok nieskazitelnej i pięknej polszczyzny. Uczyła się nadto, bo zapał siły zastępował, a przytem uczestniczyła w pracach „kółek" ogniskowych. Pamiętam, z jaką dokładnością i zrozumieniem przygotowywała się do „lekcyj" z ekonomji społecznej i referatów w kółku przezemnie prowadzonem, jak każdy zdobyty strzęp wiedzy radością olbrzymią ją przepełniał, ile czytała, ile razy na osobne dyskusje w przechadzkach nas zapraszała.

A jakież horyzonty otwierał przed nią socjalizm! Wprost opisać się nie da, jak uszczęśliwiała ją **nowa prawda,** jak stanowczo ją nastawiła na piękną przyszłość, którą zapowiada socjalizm, do jakiego stopnia zapominać jej pozwalała trudy życia!

Nie wiem, jak to się stało, Tosia pewnego dnia wystąpiła jako **znakomita mówczyni,** która zwróciła na siebie uwagę Partji i odtąd przemawiała na rozmaitych zgromadzeniach, entuzjastycznie witana na trybunie i gorącemi oklaskami żegnana. Wiała bowiem z mowy jej, z jej duszy, tak szczera i głęboka wiara, taka nadzieja szybkiego ziszczenia się ustroju nowego, że zapał jej udzielał się wszystkim.

W pracach organizacyjnych Tosia nie brała udziału, nie miała na to czasu. — Przemawiała na zebraniach kobiet, na ogólnych zgromadzeniach, zawsze zbrojna w aktualne sprawy, bo z uwagą wielką je śledziła, a pamięć doskonała pozwalała jej ozdabiać przemówienia swoje licznemi cytatami, które wywody jej potwierdzały.

Jakaś głęboka tragedja osobista zamąciła jej bezwzględną radość życiową i wielką ufność do ludzi, ale wiary w socjalizm, który wedle niej miał wypłoszyć nawet z dusz indywidualnych wszelką możność czynienia krzywdy komukolwiek, złamać ta tragedja jej nie zdołała. Zdaje mi się, że dopiero w czasie wojny Antonina **Szerer** opuściła Lwów i z matką, bo ojca straciła była przedtem, pojechała do Wiednia. Tam również usiłowała pracować wśród kobiet wiedeńskich, tłomaczeniami na obce i z obcych, języków zarabiała na życie. Pracowała w bibljotece parlamentarnej, do czego możność utorował jej towarzysz **Daszyński.** Zdaje mi się, że dzieciom tow. **Daszyńskiego** lekcyj udzielała. W Wiedniu również przeżyła przykre osobiste tragedje. Nic dziwnego, że z pragnień jej pracy twórczej w dziedzinie naukowej, mało mogła urzeczywistnić. Nie zdołała pogłębić kwestyj, które ją interesowały, zindywidualizować poglądu na nie i napisać coś, co staćby się było mogło rezultatem własnych, **przerobionych indywidualnie** myśli. O jej pracy w odrodzonej Polsce wspomniała już pierwsza notatka o jej śmierci w „Robotniku". Książka jej **„Praca dzieci"** — nie pamię tam podtytułu, — liczne artykuły w **„Robotniku",** tłomaczenie książeczki **„O kształceniu charakteru",** to dorobki z nielicznych pauz, które zostawiała jej praca na chleb dla matki i last but not least — przeżyte osobiście cierpienia — śmierć ukochanych rodziców i brata, utalentowanego malarza w czasie wojny.

Pod obuchem tych ciosów jasna, energiczna, pogodna zawsze i piękna Tosia, zdziwaczała nieco. Ale gorąca miłość do sprawy ani na chwilę w tej pięknej duszy nie ostygła i płonie może jeszcze, choć ciało jej zmarło.

Cześć pamięci tej pięknej duszy.

Tr.

Hotel, fotel, serdel,... kartel

W okresie szalejącego obecnie kryzysu, skutkiem powszechnego obniżenia zarobków robotniczych także i konsumcja ogólnie spadła, lecz ceny, ustanowione przez syndykaty i kartele przeważnie utrzymują się na dawnym poziomie. Prowadzi to do ograniczenia produkcji, zamykania fabryk i obniżania zarobków.

Na dowód niech posłuży fakt, który jest jednym z wielu: w 1930 roku powstał koncern, do którego przystąpiły fabryki „Huta Pokoju" na Górnym Śląsku, L. Zieleniewski w Krakowie i Sanoku, Fitzner i Gamper w Sosnowcu i Dąbrowie Górniczej, oraz Suchedniowskie fabryki w Kielcach i Suchedniowie. Rozpoczęła się wówczas „na całego" praca z takim rezultatem, że najpierw została zamknięta fabryka w Suchedniowie, która zatrudniała 800 robotników, przez co wraz z rodzinami skazano na głód 3.000 osób. Na tem nie skończyło się, gdyż pozostały rzekomo konkurencyjne fabryki na rynku, a więc rozpoczęły się redukcje w dalszych fabrykach. I tak dobrze urządzona fabryka konstrukcji mostów i t. p. oraz budowy kotłów „Fitzner i Gamper" stopniowo rozpoczęła redukować robotników, tak że w Sosnowcu z kilkuset robotników pozostała niecała setka. Natomiast koszta utrzymania koncernu wcale się nie zmniejszyły.

Zamykanie fabryk przez różnego rodzaju koncerny i kartele ma na celu usunięcie konkurencyjnych fabryk, a tem samem utrzymanie cen według woli kartelu. Znamienny pod tym względem jest fakt następujący:

W Warszawie od 30 lat istnieje fabryka drutu i gwoździ „DRUT" J. B. Rozenfelda, która stale zatrudniała ponad 100 robotników, ale skutkiem polityki Syndykatu Polskich Hut Żelaza stoi przed zamknięciem. Kiedyś fabryki drutu i gwoździ także posiadały swój syndykat, lecz nie wiemy, co było przyczyną rozbicia się syndykatu. Wiemy natomiast, że z chwilą rozbicia się syndykatu fabryk drutu i gwoździ, ceny na gwoździe i drut w tych fabrykach odrazu **spadły o połowę**. Tu widać jak olbrzymie sumy wysysa syndykat z konsumenta.

Dzisiaj sytuacja wygląda w tej fabryce tak, że już połowa robotników została z pracy wydalona, reszta za kilka dni podzieli los armji bezrobotnych, a to z powodu nieugiętego stanowiska S. P. H. Ż., który podobno nie chce obniżyć ceny na surówkę, która w tej fabryce jest potrzebną, aby móc fabrykę utrzymać w ruchu. Na czele tego syndykatu stoi b. min. p. **Grodziecki**. Ceny, ustanowione przez Syndykat są zatwierdzane przez Min. P. i Handlu; jeśli chodzi o tę surówkę, to cena za 1 tonę została ustalona na 324 zł. franco Chebzie. Surówka ta może być wysłana z Częstochowskiej Huty, czy też z Sosnowca, lecz cena jest obliczona z Chebzia t. j. z nad granicy Górnego Śląska niemieckiego, nawet i na tem Syndykat ciągnie zysk.

Po kilku interwencjach w poszczególnych ministerjach ze strony przedstawicieli Związku i delegatów robotniczych, zgodził się Syndykat obniżyć cenę do 280 zł. za 1 tonę. Fabrykant jednakże na tę cenę zgodzić się nie chce, gdyż i ona — jak twierdzi — jest za wysoką. Te manipulacje prowadzą do tego, że robotnicy stracą pracę.

Warto przy sposobności przytoczyć kilka cytat z artykułu fabrykanta J. B. kilka cytat z artykułu fabrykanta J. B. Rozenfelda w jednym z dzienników stolicy.

W dzienniku tym podaje on, że polityka Syndykatu Polskich Hut Żelaza pogrzebała **80 proc. fabryk** przeróbczych. Dalej pisze, że S. P. H. Z. prowadzi podwójną buchalterję, że sprzedaje surówkę po cenach Syndykatu, ale dla swoich fabryk wyznacza cenę „dla własnego wyrobu", która w wielu wypadkach jest o połowę niższa.

Zaznaczamy, że manipulacje te nie są przez nikogo kontrolowane. Wytwarza się taka sytuacja, że huty, zjednoczone w Syndykacie, sprzedając walcówkę swoim fabrykom przeróbczym, stają się konkurentami swych odbiorców z fabryk przeróbczych innych, niezrzeszonych w Syndykacie. Wszystko to dzieje się z ogromną krzywdą robotników i konsumentów, gdyż robotnik w fabryce tej czy innej ma niemal jednaką płacę.

Z powyższych manipulacji S. P. H. Z. wynika, że zmierzają ponownie do utworzenia Syndykatu Fabryk Drutu i Gwoździ, któryby podniósł ceny na artykuły, a ten fabrykant, któryby na to się nie zgodził, byłby zmuszony fabrykę zamknąć i robotników zwolnić.

Słyszeliśmy od czynników rządowych, że fabryka Rozenfelda jest konkurencyjna na rynku i z tych względów widocznie chcą go „poskromić". Jeżeli mają poskramiać, to niech go poskramiają, tylko niech to nie odbywa się kosztem klasy robotniczej i ich rodzin. A już jeżeli chodzi o konkurencję, to sama fabryka Rozenfelda przyznaje, że z nią konkuruje fabryka Szajna w Sławkowie, oraz fabryka radomska, my tej konkurencji nie zaprzeczamy, ale wiemy, że fabryka Rozenfelda ma takie same płace jak i inne fabryki o tej samej produkcji w Warszawie.

Sprawami temi winno się zająć Min. Opieki Społecznej, jak również Min. Przem. i Handlu, które winny poskromić wyzysk i ucisk, stosowany przez syndykaty i kartele.

Robotnicy jednakże muszą zrozumieć, że półśrodkami tego rodzaju krzywdy nie da się usunąć, że trzeba stworzyć siłę **w klasowym ruchu zawodowym**, który jedynie jest w stanie obronić robotników przed wyzyskiem i zachłannością kapitału.

Wł. Piontek



Do nabycia we wszystkich aptekach.

Przegląd prasy

NA JESIENI...

Sensacja z nowym projektem B. B. zmiany **Konstytucji** przestaje być sensacją. Coś jak z „tajemniczem zniknięciem" oLdy Halamy, o którem rozpisywały się przez parę dni brukowce. Coś około tygodnia było wiele huku i szumu na temat genjalnego objawienia p. **Sławka** na zjeździe legjonistów. Po niebotycznych zachwytach urzędówek i nieśmiałych zastrzeżeniach panu mniej subsydjowanych, a więc i mniej zachwyconych dzienników „sanacyjnych" w rodzaju **„Czasu"** nastąpiła cisza. Już nic się nie pisze o elicie, nic o „krzyżowym Senacie". Cisza jak na cmentarzu. Czyżby i ten projekt BB. „naprawienia Konstytucji" składano do ciemnej mogiły? Wydaje się, że właśnie na to się zanosi.

Dobrze poinformowany „sanacyjny" **„Kurjer Polski"** pisze:

„...wobec wagi i znaczenia, jakie w obozie rządowym przykładane są do sprawy zmiany konstytucji liczą się w kołach politycznych z tem, że dla załatwienia całokształtu zagadnienia konstytucyjnego zwołana zostanie nadzwyczajna sesja sejmowa.

Podobno obecnie toczą się narady, czy sesja ta odbędzie się jesienią przed zwyczajną sesją budżetową, czy też dopiero na wiosnę, po załatwieniu przez sejm budżetu".

Wobec notorycznie znanego wstrętu „sanacji" do obrad sejmowych wątpić należy o zwołaniu nadzwyczajnej sesji sejmowej, zwłaszcza na jesieni. Zbyt ta sesja byłaby nieprzyjemną dla „sanacji": Czekają wszak na debatę sejmową **Ropczyce, Łańcut, Supraśl**. W całej tej wzmiance chodzi o jedno: przygotowanie społeczeństwa, że BB. nie wystąpi ze swym projektem w najbliższym czasie.

„SANACYJNY" MOTŁOCH.

„Kurjer Wileński", oczywiście organ „sanacji" zachwyca się myślą, że w **Polsce** zapanuje jedynowładztwo Prezydenta, którego władza winna być niepodzielna. Dotychczasowy podział władz na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą nazywa „Kurjer Wil." anachronizmem.

Wszystko winno spoczywać, zdaniem „sanacyjnego" pisma w rękach jednej osoby: Prezydenta:

„Dziś chcemy widzieć w Prezydencie osobistość, stojącą przed organami władzy, a sprawującą faktycznie zwierzchnictwo, osobistość, dla której naczelnem przykazaniem będzie tylko Konstytucja i dobro państwa, osobistość, na której spocznie odpowiedzialność przed historją za losy państwa, za jego stanowisko wśród narodów i za jego gotowość obrony granic.

Tak pisze jeden organ rządzącego obozu. Nie będziemy mu odpowiadać. Głos oddamy drugiemu pismu „sanacyjnemu" **„Dzień Dobry"**:

„Pomyślmy tylko! Ileż to wieków, ilu wysiłków najlepszych i najofiarniejszych ludzi, ile pracy, krwi i potu całych pokoleń trzeba było na to — byśmy po ponurem, krwawem tyrańskiem średniowieczu, otrzymali trochę światła i wolności w czasach nowożytnych.

Przegnano precz wszystkich „samodzierżców" i tyrańskich władców „z Bożej łaski", wpuszczono trochę powietrza do zatęchłych kazamat organizmów państwowych, w których człowiek nie człowiekiem, a numerem był i rzeczą.

I po tem wszystkiem zaczynamy od nowa. *Znowu tyraństwo, znowu dyktatury, znowu przemoc białych, niebieskich, żółtych koszul*".

Dlaczego tak się dzieje, pyta „sanacyjny" brukowiec? Dlatego, odpowiada sobie, że

motłoch tęskni do bata.

Motłoch — to oczywista — „sanacja".

ZNOWU POGŁOSKI O ZMIANIE GABINETU.

Tak „trwałe", „silne" rządy, niezależne od wpływów parlamentu ulegają jednak ciągłym rekonstrukcjom, jak za czasów „najobrzydliwszego partyjnictwa". Otóż znowu ma być dokonana zmiana gabinetu.

„Nowy Dziennik" pisze:

Do Warszawy przybył marsz. Piłsudski. W związku z tem rozpowszechniane są pogłoski o możliwości zmiany w rządzie i to w ciągu września. Jak wiadomo bowiem, premjer Jędrzejewicz objął rząd w spadku po premjerze Prystorze, nie dokonawszy żadnych zmian. Obecnie zachodzi konieczność rekonstrukcji gabinetu, ze względu na zbliżającą się sesję sejmową. Prawdopodobnie zajdzie zmiana na stanowisku ministra spraw wewnętrznych, przyczem na to stanowisko zostanie wysunięty przypuszczalnie p. Prystor.

S—ek.

Odnalezienie samolotu Amundsena?

Z Oslo donoszą, że istnieją poszlaki, świadczące o odnalezieniu samolotu Amundsena. Rybacy norwescy, powracający z Wyspy Niedźwiedziej, po przybyciu do Tromsoe oświadczyli, że wpadli na ślady samolotu Amundsena. Podczas połowu rybacy wyciągnęli części aeroplanu. Wszelka omyłka zdaje się być wyłączona. Rybacy są przekonani, że odnalezione szczątki samolotu są istotnie szczątkami aeroplanu Amundsena, ponieważ żaden inny samolot nie uległ katastrofie w pobliżu Wyspy Niedźwiedziej. Po nadejściu tej wiadomości konsul francuski w Tromsoe, rozpoczął natychmiast poszukiwania, usiłując nawiązać kontakt z rybakami. Natrafia to jednak na poważne trudności, ponieważ rybacy, którzy odnaleźli szczątki samolotu, powrócili do swych wiosek, położonych w miejscowościach niemal bezludnych. Władze norweskie interesują się również bardzo żywo tą sprawą.

Jak wiadomo Amundsen zginął podczas wyprawy podbiegunowej, celem odszukania członków ekspedycji generała Nobile w 1929 roku.

Wyszczególnienie potrzeb inwestycyjnych województw—do 1 grudnia

Dyrekcja funduszu bezrobocia wystosowała do wszystkich województw oraz do komisarza rządu w Warszawie okólnik, zawierający szczegółową instrukcję co do wniosków, jakie województwa przedłożyć mają funduszowi pracy w zakresie projektowanych w przyszłym roku budżetowym inwestycyj publicznych przy poparciu finansowem funduszu pracy.

Okólnik dyrekcji funduszu pracy wyraźnie zastrzega, że szczegółowe umotywowane wnioski i plany inwestycyjne na terenie poszczególnych województw wraz z kosztorysami i obliczeniami muszą być zgłoszone do dyrekcji funduszu pracy najpóźniej do dnia 1 grudnia r. b. Okólnik podkreśla, że wojewodowie mają zgłosić wnioski tylko co do takich inwestycyj, które posiadają charakter użyteczności publicznej i mogą się w odpowiedni sposób opłacać. (Dla kogo? Red.)

Pogrzeb ministra Hirojuki Kawai

Wczoraj odbyło się wyprowadzenie zwłok Franciszka Hirojuki Kawai, posła japońskiego przy rządzie polskim, który przed śmiercią przeszedł na łono Kościoła katolickiego.

O godz. 1-ej po południu orszak żałobny ruszył w stronę cmentarza Powązkowskiego, gdzie zwłoki złożone zostały w katakumbach, do czasu przewiezienia ich do ojczyzny Zmarłego.

„Sanacyjny" rabin

Lwowski „Wiek" pisze że w Tatarowie bawi na kuracji rabin Aron Rokacha z Bełzec.

„Rabin — cadyk bełzki bawi tu w otoczeniu najbliższej świty, składającej się z 33 osób. Przyjechał tu z polecenia swego lekarza, prof. uniwersytetu lwowskiego dr. Renckiego. Wyjazd jego poprzedziło wysłanie z Bełza do Tatarowa specjalnych ludzi, którzy zajęli się wybudowaniem bóżnicy, a nadto wynajęciem siedziby dla rabina i jego dworu oraz przygotowaniem pomieszczeń dla tysiącznych rzesz pielgrzymów. Kierowali temi przygotowaniami generalny intendent rabina, Hersz Friedman, oraz minister aprowizacji Vogel, właściciel hotelu w Bełzie. Wszyscy bowiem chasydzi, którzy do Tatarowa przyjeżdżają, stołują się w rytualnej kuchni, prowadzonej przez Vogla, który dla zupełnie biednych wydaje na koszt cadyka bezpłatnie jedzenie i kwatery.

Sam cadyk przyjechał tu w specjalnym wagonie kolejowym. Podróż jego od Bełza aż do Tatarowa była jednem pasmem owacyj. Na każdej stacji oczekiwały go tysiączne rzesze wiernych. Staczali formalne walki, by dostać się jak najbliżej jego wozu. Ponieważ cadyk jest bezwzględnie oddany obozowi „sanacji" i wpływa w tym kierunku na swych wiernych — *przeto witali go na większych stacjach również i przedstawiciele władz rządowych. We Lwowie przybył na jego spotkanie wicewojewoda i wielu wyższych urzędników. Licznie skonsygnowana policja ledwo mogła powstrzymać napór fanatyków*".

Unieruchomienie kuchni dla bezrobotnych pracowników umysłowych

Obywatelski Komitet Pomocy Społecznej prowadził kuchnię dla pracowników umysłowych na ul. Mazowieckiej.

Dla bliżej nieznanych przyczyn kuchnia ta została **unieruchomiona** od niedzieli ubiegłej **na przeciąg dwuch tygodni.**

Osobom, które korzystały z obiadów z kuchni przy ul. Mazowieckiej, wydano na okres dwutygodniowy: ¾ kg. boczku. ¾ kg. najtańszej kiełbasy, 1½ kg. mąki.

Jak na dwa tygodnie, zapasy te są niezwykle skromne, i doprawdy wielkiej **sztuki** trzeba dokazać, aby módz w ciągu 14 dni spreparować z otrzymanego prowiantu **czternaście obiadów.**

Wszak dla bardzo wielu osób, dożywianych w kuchni Komitetu, otrzymywany obiad jest **jedynem pożywieniem.**

Niedość na tem. Mąka, wydana bezrobotnym pracownikom umysłowym, **jest stęchła** i wskutek tego nie przedstawia żadnej wartości, gdyż nic z niej zrobić nie można.

Dla bezrobotnych pracowników umysłowych nadeszły obecnie **bardzo ciężkie chwile.**

Ludziom tym, **naprawdę nieszczęśliwym** ofiarom kryzysu i bezrobocia, należy przyjść **jaknajrychlej z pomocą** i dlatego **apelujemy** do Stołecznego Komitetu Obywatelskiego, aby pozbawionych obiadów pracowników umysłowych przydzielono bezwłocznie do jednej z czynnych kuchni.

Nowe radjostacje w Poznaniu i Toruniu

Spółka akcyjna Polskie Radjo nabyła z rąk dotychczasowych koncesjonarjuszy Radjo Poznańskie. Radjostacja w Poznaniu przechodzi więc z dniem 1 października r. b. na własność Polskiego Radja.

Niezależnie od tego — jak informują agencję PRESS — projektowana jest budowa silnej radjostacji w Toruniu, a to celem zaspokojenia potrzeb ludności pomorskiej. Nowa stacja poznańska ma być oddana do użytku już w dniu 1 grudnia r. b., budowa zaś stacji toruńskiej będzie podjęta prawdopodobnie w kwietniu r. p.

Obrady polsko-gdańskie w Warszawie

W dniu 18 bm. odbyła się konferencja z udziałem prezesa delegacji gdańskiej, radcy **Buettnera** i radcy Zdzisława **Grabskiego** z dep. morskiego min. przemysłu i handlu celem uzgodnienia statystyki ruchu portów gdańskiego i gdyńskiego. Wyniki tej konferencji posłużyć mają do zgłoszenia przez delegację gdańską propozycji co do zakresu zadań portu gdańskiego i podziału zadań pomiędzy oba porty. (Press).

Znów wyrok śmierci

Sąd doraźny po przeprowadzeniu rozprawy przeciwko 40-letniemu Włodzimierzowi Klincewiczowi uznał go winnym zbrodni szpiegostwa i skazał go za to na karę śmierci przez powieszenie.

Zaraz po ogłoszeniu wyroku skazaniec zwrócił się z prośbą do p. Prezydenta o ułaskawienie.

Klincewicz, jak to już donosiliśmy, został zatrzymany w czasie pościgu na granicy. Znaleziono przy nim materjał szpiegowski i gołębie pocztowe w skrzynce.

6 miesięcy więzienia za Hitlera—żyda

Sąd w Szczecinie skazał na karę 6 miesięcy pewnego marynarza amerykańskiego nazwiskiem Jensen, który oświadczył przed miesiącem w jednej z kawiarni w Szczecinie, że Hitler jest żydem, pochodzącym z Czechosłowacji.

Nielitościwy egzekutor zabrał bezrobotnemu jedyną marynarkę

Egzekutor urzędu skarbowego z Radzymina **zabrał bezrobotnemu ostatnią marynarkę.**

Było to we wsi **Iły**. Bezrobotny Władysław **Osiński** wyszedł z domu z żoną i dziećmi do lasu na jagody, aby choć tą drogą zarobić parę groszy na chleb.

Osiński wybrał się przez oszczędność bez marynarki, a także zostawił lepsze spodnie, a więc jedyny garnitur, w którym się mógł ludziom pokazać.

Jakież było zdziwienie bezrobotnego, gdy wrócił do domu i nie zastał ubrania, co w razie powołania na ćwiczenia wojskowe grozi mu pójściem w koszuli i podartych spodniach.

Podatek którego Osiński z braku pieniędzy nie mógł uiścić, wynosi **10 zł. 88 groszy.**

Kiedy po zabraniu mu ostatniego ubrania zwrócił się do gminy o rozłożenie należności na raty, oświadczono mu, że należność, wraz z nowemi kosztami, wynosi **18 zł. 55 groszy.** Z czego spłaci ten podatek biedny człowiek?

PRZYCHODNIA SPECJALNA
DR. MED. D. GISERA
B. Asystenta Kliniki Berlińskiej
CHMIELNA 47 (2-gi dom od Dworca Głównego)
WENERYCZNE (specjalnie chroniczne). skórne, pęcherza, niemoc płciowa, analizy krwi, moczu. Zapobieganie. Djatermia. Sollux. Lampa kwarcowa. Od 9—2 i od 4—9 wiecz. Porada 4 zł.

Podręczniki szkolne
posiada
Księgarnia Robotnicza
Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20

Sprawa o podpalenie Reichstagu

Biuro Wolffa ogłasza dwa listy, wystosowane przez nadprokuratora Trybunału Rzeszy do szwedzkiego przywódcy socjal-demokratów adwokata **Brantinga** oraz do francuskiego powieściopisarza **Romain Rolanda** w związku z oczekiwanym procesem o podpalenie Reichstagu. W liście do **Brantinga** nadprokurator Trybunału Rzeszy pisze:

„Kopenhaski dziennik „Social-Demokraten" z dnia 6 lipca ogłasza artykuł p. t.: „Prawda o pożarze Reichstagu musi wyjść na światło dzienne". Jak wynika z artykułu — oświadcza pan w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi tego dziennika, iż jest pan członkiem Komisji Międzynarodowej Prawników, mającej zebrać się wkrótce w Hadze dla wydania orzeczenia, które w sprawie pożaru Reichstagu uznane ma być za słuszne i prawdziwe. Miał pan przytem podkreślić, iż Komisja przy wydawaniu swego orzeczenia nie ograniczy się do informacyj znanych opinji publicznej z prasy, lecz że posiada ona również zeznania rzeczowe z pierwszej ręki. Z tego — jak przypuszczam — wolno wnosić, iż chodzi tu o materjał dowodowy, który w toczącem się tu dochodzeniu dotychczas nie został jeszcze zużytkowany a który zdaniem pańskiem posiada znaczenie dla osądzenia kwestji winy ściganych przezemnie osób. Pozatem materjał ten pozwoliłby również uzasadnić podejrzenia o udział w podpisaniu przeciwko osobom, w stosunku do których dotychczas postępowanie karne nie zostało wdrożone. Ponieważ zaś mimo publicznego wezwania do komunikowania wszystkich okoliczności, mogących służyć do wyjaśnienia sprawy i mimo wyznaczenia wysokiej nagrody za udział w wyśledzeniu sprawców, ani ja ani też sędzia śledczy Trybunału Rzeszy, nie otrzymaliśmy innych wiadomości poza temi które zużytkowano w aktach Ponieważ prokurator i sąd przywiązują wielkie znaczenie do poznania i zużytkowania przy wydawaniu wyroku wszelkich okoliczności, mogących służyć do wyjaśnienia stanu faktycznego, byłbym panu zobowiązany, gdyby pan zechciał przesłać mi materjał dowodowy, jaki rzekomo ma być w posiadaniu komisji. Byłbym panu wdzięczny za możliwie szybkie przekazanie materjałów spornych, zwłaszcza zaś za podanie adresu świadków mogących złożyć zeznania rzeczowe o pożarze Reichstagu — bądź zobowiązanych, bądź też gotowych stanąć na rozprawie przed Trybunałem Rzeszy".

List do Romain Rolanda:

„Pańskie pismo z dn. 18 czerwca r. b. w sprawie pożaru Reichstagu wysłane do ambasadora niemieckiego w Paryżu, zostało mi przekazane. W liście tym oświadcza pan, iż posiadane przez niego informacje wykluczają wszelkie wątpliwości co do braku winy Bułgarów, oskarżonych o współudział w podpaleniu Reichstagu. Sądząc na podstawie pańskiego oświadczenia, że jest pan w posiadaniu faktycznego materjału dowodowego. który może pan przytoczyć na poparcie swych przypuszczeń, z uwagi na zainteresowanie niemieckich władz śledczych w całkowitem i wszechstronnem wyjaśnieniu stanu faktycznego, jak również z uwagi na zebranie wszelkich dowodów mogących świadczyć o niewinności oskarżonych byłbym panu szczególnie zobowiązany, gdyby zechciał pan jaknajrychlej przesłać mi do zużytkowania znajdujące się w pańskiem ręku materjały".

(Żądanie prokuratora hitlerowskiego sądu, aby tow. **Branting** albo znakomity pisarz Romain Roland przesłali mu dowody albo podali mu nazwiska świadków, mogących zeznać prawdę w procesie o podpalenie Reichstagu — jest szczytem cynizmu. Dowody te wnet zostałyby zniszczone a świadków wyprawionoby na tamten świat. Podpalenie Reichstagu za ordynarnie zostało zainscenizowane przez hitlerowców aby prawda mogła się długo ukryć. Wcześniej, aniżeli zbiry hitlerowskie się spodziewają, zostaną ogłoszone dowody, które skompromitują przed całym światem zgraję zbrodniarzy, która opanowała naród niemiecki. — **Przyp. Red.**).

Walki w Chinach

JAPONJA ZERWAŁA ROZEJM

Prasa angielska donosi z Pekinu, że wojska japońskie, wspierane przez oddziały mongolskie, zajęły wczoraj miejscowość Dalainor w mongolskiej prowincji Czehar, graniczącej z Dżehol i posuwają się w dalszym ciągu w kierunku południowo-zachodnim ku murowi chińskiemu. Wojska chińskie okazują zacięty opór. Władze chińskie bezskutecznie zwracały uwagę Japonji na rozejm, podpisany w dn. 1 czerwca, który miał zakończyć walki w północnych Chinach, oraz na zmianę sytuacji, wywołanej ustąpieniem marszałka Fenga, który usunął się do świątyni. Japonja uzasadnia kampanję tem, że oddziały Fenga wykazywały tendencję komunistyczne i były inspirowane przez Moskwę i Kanton.

Na Fundusz prasowy „Robotnika"

Związek Zaw. Robotników Cukrowni w Koninie, Oddział Gosławice zł. 15

Katastrofa autobusowa

Nocy onegdajszej szosa wiodąca z Piotrkowa do Sulejowa była widownią katastrofy autobusowej. Autobus utrzymujący stałą komunikację autobusową pomiędzy Łodzią a Stopnicą pod Przygłowem, zjechał z szosy i wpadł do rowu, gdzie przewrócił się. Jeden pasażer, niejaki Abram Lederman z Chmielnika, został ciężko ranny, pozostali pasażerowie, w liczbie 19 wraz z obsługą, odnieśli lżejsze obrażenia.

Aby uniknąć przerwy w prądzie

Wobec zdarzających się wypadków wyłączania światła w mieszkaniach tych odbiorców, którzy przebywają na wywczasach letnich, Zarząd Elektrowni Warszawskiej uprasza odbiorców, by w swym własnym interesie zawiadamiali każdorazowo biura Elektrowni o zamknięciu mieszkania na czas wakacyjny względnie urlopowy z podaniem przypuszczalnej daty powrotu.

Z Hitlerji

POBICIE ANGIELSKIEGO LEKARZA

Lekarz angielski Callwood, mieszkający od kilkunastu lat w Berlinie, miał przed kilku dniami sprzeczkę na ulicy z jednym hitlerowcem. Lekarz zażądał od hitlerowca udania się z nim do komisarjatu policji. Po drodze, przechodząc obok jednej z kawiarń do której uczęszczali hitlerowcy, wypadło z lokalu 12 narodowych socjalistów, którzy pawalili Anglika na ziemię i pobili go do utraty przytomności. Callwood złożył skargę w angielskim konsulacie generalnym w Berlinie, który przesłał w tej sprawie szczegółowy raport do Londynu. Fakt ten, opublikowany w prasie londyńskiej, wywołał powszechne oburzenie.

APEL DO OBSZARNIKÓW

Narodowi socjaliści ogłosili odezwę, nawołującą wielką własność ziemską, aby „we własnym interesie" oddała ziemię na cele kolonizacyjne. Odezwa wyraża przekonanie, że wielka własność ziemska wykaże taką samą ofiarność, jak i pozostałe gałęzie życia gospodarczego.

ŻYDOM NIEWOLNO ŚPIEWAĆ

Przewodniczący niemieckiego związku śpiewaczego Branner wydał zarządzenie, mocą którego wszystkie stanowiska w zrzeszonych organizacjach śpiewaczych muszą być obsadzane wyłącznie przez aryjczyków. Członkowie zarządu i dyrygenci Żydzi muszą złożyć swe urzędy. Wszyscy Żydzi, którzy wstąpili do związku po r. 1914, zostali skreśleni. Wyjątki czynione mogą być tylko dla byłych żołnierzy frontowych. Przyjmowanie nowych członków niearyjczyków zostało zakazane.

REWIZJE I ARESZTOWANIA

Podczas środowej obławy na komunistów w Berlinie aresztowano 33 osoby, które przekazano następnie do bozów koncentracyjnych. Według komunikatu tajnej policji, wykryto komunistyczną centralę kurjerską, na której czele stał komunista Pinnow. Wśród 18 członków znajdować się ma b. radny Berlina Dittbender, który, jak informuje prasa, pracować miał z tajnym emisarjuszem moskiewskim Vogelsangiem, przebywającym obecnie w Zurychu.

W Koenigstein (Palatynat) wykryto w grocie tajną drukarnię komunistyczną. Podczas obławy pod Frankfurtem nad Menem doszło do ostrej wymiany strzałów pomiędzy policją a zatrzymywanym przez policję motocyklistą, któremu udało się zbiec.

W Kolonji po przeszukaniu 34 mieszkań na przedmieściu robotniczem aresztowano 4 osoby, u których znaleziono ulotki agitacyjne i broń.

Bunty więźniów w Hiszpanji

Z Madrytu donoszą, że w więzieniach w Walencji i Puerto de Santa Maria koło Kadyksu wybuchły bunty. Bunty te zostały opanowane po dłuższej walce. W Walencji zbuntowani więźniowie zdemolowali swe cele i przez pewien czas byli panami sytuacji. Dopiero po dłuższej i zaciętej walce oddziały policji i wojska stłumiły bunt.

Orkany i burze

Wyspa **Jamajka** została nawiedzona przez cyklon o niezwykłej sile. W stolicy wyspy **Kingston** 50 osób poniosło śmierć. Straty materjalne, wyrządzone przez cyklon, są oceniane na parę miljonów dolarów.

We Włoszech północnych szalały we worek gwałtowne burze, połączone z deszczem ulewnym i opadami gradu. Największe spustoszenie burze wyrządziły w **Medjolanie** i w **Ferrarze**. Drzewa były wyrywane z korzeniami, a słupy telegraficzne zostały poprzewracane. Wiele domów się zarysowało. Połączenia telefoniczne i przewody elektryczne zostały w wielu punktach przerwane. W całych Włoszech północnych nastąpiło po gwałtownych upałach, znaczne obniżenie temperatury.

Trzęsienie ziemi w Meksyku

W Meksyku odczuto silne wstrząsy podziemne, które trwały kilka sekund. Wiele osób w panice wybiegło w bieliźnie na ulice w obawie przed zawaleniem się domów.

Powrót z letnisk

Na drogach podmiejskich daje się już zauważyć powrotny ruch wozów ze wsi do miasta. Wobec rozpoczęcia roku szkolnego, pomimo, że wrzesień i koniec sierpnia zapowiadają się ładnie, powracają już letnicy wcześniej niż w latach ubiegłych. Tracą na tem sklepikarze i przekupki, które naogół miały bardzo słaby sezon.

Afera reklamacyj kolejowych

Tajemnicze zaginięcie akt

Jak się dowiadujemy, zakończone zostało wstępne dochodzenie w głośnej aferze fikcyjnych reklamacyj kolejowych, wykrytej na terenie warszawskiej okręgowej dyrekcji kolejowej. Poza urzędnikami działu reklamacyj b. asesorem Włodzimierzem Jastrzębskim i referentem Wacławem Boćkowskim oskarżenie obejmie jeszcze szereg „reklamantów", którzy bezprawnie pobierali odszkodowania z tytułu rzekomo zaginionych przesyłek kolejowych. Jak stwierdzono, przestępcze manipulacje odbywały się w wielu wypadkach na podstawie fałszowanych dowodów. Łącznie oskarżonych jest 16 osób. W związku z wykrytemi malwersacjami zawieszono dwóch urzędników dyrekcji kolejowej w urzędowaniu za brak należytego dozoru. Straty poniesione przez Skarb, wynoszące około 150.000 zł. będą ściągnięte od fikcyjnych reklamantów. Jak dalece skomplikowaną jest afera świadczy fakt, że dotąd zebrane w tej sprawie materjały obejmują 4 tomy akt. Pracę władz sądowo-śledczych utrudnia tajemnicze zaginięcie wielu dokumentów reklamacyjnych z archiwum wydziału kontroli dochodów dyrekcji kolejowej. Śledztwem w tej sprawie kieruje sędzia śledczy 10 rewiru Tiliński. (PID)

M. GELER.

FRONT WŁOSKI

(WSPOMNIENIA ROBOTNIKA Z WOJNY ŚWIATOWEJ).

W drodze do okopów

(Dokończenie).

Wystarczyło słowo komendy: „Stać"! byśmy oprzytomnieli i zbudzili się ze słodkiego snu. Zakomenderowano odpoczynek. Jak na perski dywan, rzuciliśmy się wnet na miękką, wysoką trawę, rosnącą w rowach po obu bokach szosy. Ale trawa była mokra. Ułożyliśmy się więc na gościńcu, opierając ciężkie głowy o stosy kamieni.

Powoli zapadł zmierzch. Od strony gór powiał chłodny wiaterek, wkradał się nam w rozpięte bluzy, suszył spocone koszule i łechtał mile znużone ciało.

Chciałoby się tak odpoczywać tu długo, zawsze, wiecznie, nie odchodzić więcej stąd i tak wyciągać się rozkosznie i leżeć i leżeć!... Gęsta, zniżająca się mgła owijała nas szarym, miękkiem całunem i zrobiło się naraz ciemno. Chciałem zapalić papierosa. Pocieram zapałkę. Lekki błysk ognia. Nie zdążyłem jednak zbliżyć zapałki do ust, jak przyleciał zdyszany feldfebel: „Zgasić do djabła! Nie wiesz, że to blisko frontu. Zgasić!"

Rzeczywiście. Zapomniałem zupełnie, gdzie jesteśmy. Myślałem wciąż, że to nocne ćwiczenia i że wkrótce wrócimy do koszar.

Zdaleka dolatuje warkot motoru. Widocznie zbliżają się samochody. Już wyłaniają się z ciemności ich potężne kwadratowe cielska. Przejeżdża obok nas jeden samochód, za nim drugi, trzeci, czwarty — sunie cała kolumna samochodów ciężarowych, naładowanych czemś — chyba nie książkami. W ciemnościach trudno rozeznać. Jadą bez świateł.

— Wsta-a-a-a-ać! — rozlega się przeciągła, cicha komenda, którą jeden podaje drugiemu.—Maszerować ci-i-i-cho! Nie rozma-a-a-wia-ać!

Formują się czwórki. Batalion rusza się, kołysze, odchrząknął cicho, zadzwonił głucho łopatkami o pochwy bagnetów, gdzieś tam odpowiada źle uwiązana menażka, nieśmiało wtrąca się puszka z maską gazową, ale wnet wszystko milknie — i bataljon rusza naprzód, posuwając się ślimaczo po nieznanym gościńcu.

Ciemno — choć oko wykol! Nie widzę nawet pleców maszerującego przedemną. Coraz to się potykamy, zbaczamy z gościńca, uderzamy się nawzajem kolbami karabinów i łopatkami — ale idziemy.

Czujemy, że gościniec się kończy. Skręcamy w lewo na jakąś ścieżkę. Ta ścieżka właśnie ma nas zaprowadzić do okopów. Dotychczas szliśmy równą, bitą szosą, teraz będziemy się wspinać ciągle w górę po wąziutkiej ścieżce, aż dojdziemy do celu. Ale jak długo to potrwa? Jak długo będziemy się tak pojedyńczo, gęsiego wspinać po tej wąziutkiej, wijącej się serpentynie, nim dojdziemy do okopów?!

Ale w wojsku pytać nie wolno. Stul mordę i czekaj! — Tak nas uczono. A zresztą niema kogo się pytać. Jeden drugiego nie widzi w ciemnościach. Nasuwa się więc mocniej hełm stalowy na twarz, nastawia się kołnierz płaszcza i w milczeniu wspinamy się w górę. Możemy polegać w zupełności na naszym przewodniku!

Wyszkolony „bergführer" nie zaprowadzi cię bynajmniej do domu, ani nawet z powrotem do wioski. Na czas odstawi do okopów, na czas zamelduje w sztabie: „Proszę posłusznie, bataljon taki a taki na miejscu!".

Wspinamy się z trudem coraz wyżej i wyżej po wąziutkich, krętych ścieżkach. Kto wie, jak wysoko już jesteśmy?!

— Ostrożnie! Uwaga! — podajemy jeden drugiemu komendę do tyłu: uważać!

Pod nami zieje, głęboka czarna otchłań jakiegoś wąwozu. Taka wieść obiega szeregi. Po jednej stronie mamy skalistą, stromą ścianę góry, o którą się opieramy cały czas. Posuwamy się ostrożnie — krok za krokiem, podpierając się karabinem. Jeden nieuważny krok, najmniejsze poślizgnięcie, nieostrożne poruszenie, — a runąć można w bezdenną przepaść pod nami.

Kto wie, jak długo wypadnie nam tak iść? Jesteśmy zdani na łaskę i niełaskę ślepego losu. Z wąwozu wieje przenikający nawskroś chłód, z góry zaczyna padać drobny deszcz, który wnet, w przeciągu kilku zaledwie minut zamienia się w straszną ulewę. Lało jak z cebra, potokami całemi. Miało się wrażenie, że morza całe, nieprzebrane ilości rzek i strug wylały się na nasze głowy, na nasze i tak już ledwo się wlokące ciała. Coś nie do opisania! Rozpętany żywioł wywarł na nas widocznie całą swą niepohamowaną złość, wylał na nas wszystką, jaką miał w zapasie wodę, i to z taką siłą, że ledwośmy się mogli utrzymać na mocno chwiejących się nogach. Jak się później okazało, byliśmy wysoko, hen w chmurach, i jednej chmurze zachciało się urwać i rozlać się nad naszemi głowami. Przemokliśmy do nitki, nawskroś, woda wsiąkała w kości i ścięgna, wżerała się w żyły i nerwy, przeciekała w serca i dusze.

Wszystko na nas przemokło do cna. A przystawać nie wolno. Dźwigamy się powoli, ociężale naprzód, poślizgując się co chwila.

Nagle stajemy. Bez komendy i rozkazu — tak jakoś z wewnętrznego popędu. Co się stało? Nikt nie mógł odpowiedzieć. Ale wszyscy już przystanęliśmy z nieokreślonej przyczyny. Dolatuje do nas zdaleka zbliżający się, coraz głośniejszy tętent kopyt końskich i pobrzękiwanie naczyń blaszanych. Zamarliśmy w bezruchu, a tętent zbliża się coraz bardziej. W okamgnieniu zrozumieliśmy całe położenie. Z okopów wracały muły i osły, naładowane kotłami. Raz na dobę, w nocy, przywoziły one jedzenie do okopów, a nad ranem wracały w dolinę do wioski, w której znajdowały się kuchnie polowe. Zwierzęta juczne schodziły zwykle z gór inną, specjalnie wyznaczoną ścieżką, aby nie zderzały się w ciemnościach z żołnierzami, idącymi do okopów. Górskie ścieżki były tak wąziutkie, że rozminąć się nie można było w żaden sposób. A tu — ciemno, jak w grobie, a ulewa wzmaga się coraz bardziej.

Nie wiem z czyjej winy — czy naszego przewodnika, czy poganiaczy mułów, dość, że my i muły weszliśmy sobie nawzajem w paradę, stawiając na kartę nasze, (a nie mułów) życie.

Aby nie runąć w otchłań, zostało nam jedno: przylgnąć do ściany, wryć się w nią, wgryźć zębami i pazurami, uchwycić się kurczowo, ostatnim wysiłkiem resztek sił pierwszej lepszej wystającej skały. Każdy kogo przechodzący muł potrąci lub o kogo zawadzi wystający kocioł na jego grzbiecie, ten może się już pożegnać z życiem. Wszyscy jakby zdrętwieli. Muły są już koło nas. Słyszymy wyraźnie ich ciężkie sapanie już wyłaniają się z ciemności szerokie, dyszące parą chrapy, ciężko stąpają ich kopyta. Przywarłem cały do skały. Spłaszczyłem się jak tylko mogłem, zahaczyłem rzemieniem karabin o jakiś pniak i tak wiszę. Przechodzi pierwszy muł, drugi. Ocierają się o mnie włochate, mokre cielska, wśród moich szeroko rozstawionych nóg czuję nogę końską, potrącają mnie mocno kotły i kosze, uderzają mnie podkute kopyta. Trwało to może z kwadrans, a zdawało mi się, że to wieki całe. Nie widać i nie słychać było nikogo z naszych. Dolatywały mnie tylko od czasu do czasu to dalekie, to znów bliskie głuche, urwane krzyki i jęki, które stopniowo gdzieś zamierały. Przez chwilę zdawało mi się, że to krzyczy Biłyszyn, że zaklął mocno Fedziak. Ale, czy to mi się tylko zdawało, czy był to jeno wytwór rozgorączkowanej fantazji i przeczulonych nerwów? Czyżbym majaczył w gorączce?

Wcale nie! Byłem najzupełniej przytomny, aż nazbyt może przytomny.

Zaczęło już świtać, gdy ochłonęliśmy nieco po tem nocnem spotkaniu. Medytować nie było czasu. Puściliśmy się w dalszą drogę. Deszcz już ustał, zimno jednak i dreszcze nie opuszczały nas.

Rozwidniło się już na dobre. Słońce wyjrzało z za chmur i oczom naszym ukazał się szczyt nagiej, skalistej góry, usianej gęsto wyżłobieniami i szczelinami, z których wyglądały owinięte w koce i płachty brudne, zarośnięte postacie.

Jesteśmy u celu — w t. zw. okopach rezerwowych. Ustawiliśmy się z bronią u nogi i, kłapiąc mocno zębami z zimna no i jakiegoś utajonego lęku, wlepiamy oczy w dziwny ten, mgłą spowity krajobraz górski.

Jest to narazie kres naszej wędrówki. Tu zostaniemy, nie wiedzieć jak długo, a może nigdy nie wrócimy stąd w świat, między ludzi, nie uzbrojonych w karabiny i granaty ręczne?

Feldfebel odczytuje listę imienną kompanji. Okazuje się, że brakuje 8 ludzi. Nocne spotkanie z mułami kosztowało nas 8 ludzi z naszej kompanji. A z innych kompanji — nie wiem. Śpią oni wszyscy „snem bohaterskim" na dnie wąwozu. To pierwsi „bohaterowie" — pierwsi „nieznani żołnierze" naszej kompanji!...

Zwycięski strajk robotników rolnych
w fol. Sycewo, pow. kolskiego

Majątek Sycewo, wskutek zadłużenia, z dniem 1 lipca 1932 r. przeszedł na własność wierzyciela niejakiego Bigosa. Nowy właściciel w wypłacaniu zaległych należności robotnikom rolnym zalegał od dnia objęcia majątku, wypłacając zaliczkowo po 1, 2, 3 do 5 złotych, ewentualnie wydawał kartki, za które robotnicy otrzymywali ze sklepów żywność, przeważnie słoninę.

Robotnicy majątku Sycewo gremjalnie w miesiącu styczniu r. b. wpisali się do Związku Zaw Rob. Rolnych. Od tego czasu Związek poczynił starania w kierunku wydobywania zaległych należności za pracę.

Na skutek wniesienia podań przez robotników do Komisji Rozjemczej, ta na posiedzeniu w dniu 13 lipca r. b. zasądziła zaległe należności w wysokości 669 zł., w naturaljach około 50 mtr. żyta, zobowiązując właściciela majątku do wydania zasądzonych należności do dnia 1 sierpnia r. b.

Niezależnie od tego właściciel majątku mimo niewydawania zaległych należności, w stosunku do robotników odnosił się w sposób nielojalny, na każdym kroku wymyślał im od złodziei, bandytów i t. d.

W sprawie tej, jak i w sprawie zaległych należności zwrócili się robotnicy do Starosty Powiatowego w Kole z żądaniem ukarania brutalnego obszarnika.

Ponieważ na drodze dobrowolnej zasadzonych zaległych należności właściciel majątku nie chciał zapłacić, a otrzymanie orzeczeń od Inspektoratu Pracy natrafiało na pewne trudności, robotnicy rolni na odbytem ogólnem zebraniu uchwalili wstrzymać się od pracy do czasu otrzymania zaległości.

Wstrzymanie się od pracy trwało przez jeden dzień. W dniu 7 b. m. strajk został przerwany wskutek wydania zaległych należności.

Jednocześnie zobowiązano właściciela majątku, iż należność w gotówce będzie wypłacona w dniu 8 sierpnia r. b.

Ponieważ w dniu 8 sierpnia, mimo zobowiązania, właściciel nie wypłacił należności w gotówce, robotnicy powtórnie przystąpili do strajku, który trwał przez cały dzień 9 sierpnia do późnej nocy, t. j. do czasu wypłacenia całkowitych zaległych należności.

Strajk odbył się z całkowitą solidarnością i zrozumieniem sprawy.

Po uzyskaniu swych należności robotnicy dopiero ocenili wartość organizacji.

Przy okazji została załatwiona sprawa robotników zgodzonych na tak zwanych chałupników, którzy mieli za mieszkanie, krowy i ziemię odrabiać. Wszystkich robotników, zgodnie z orzeczeniem, podciągnięto pod odnośną grupę pracowników.

Tu należy napiętnować właściciela majątku, który posunął się do tego, iż chciał przekupić funkcjonarjusza Związku, ofiarowując mu kwotę złotych 100 i na rzecz Związku należne składki opłacane przez robotników, byleby tylko nie kłaść nacisku na wypłacenie zaległości.

Robotnicy przejęli hutę

W **Żółkwi** (Małopolska Wschodnia) została zamknięta, dotychczas przez prywatnego właściciela prowadzona, huta szklana.

Aby nie pozostać na bruku, robotnicy tej huty zebrali 5.000 zł. udziałów, drugie 5.000 pożyczyli od gminy i zakupili hutę, organizując ją jako spółdzielnię wytwórczą. Ten odruch samopomocy robotników powinien znaleźć żywe poparcie przez liczne zamówienia, skierowane do spółdzielczej huty szklanej w Żółkwi.

Samobójstwo wyborczego „grafologa"

Przy ul. Dunajewskiego 6 w Krakowie podnajmował pokój od p. Jana Sikory, adwokat dr. **Leon Żupnik** (lat 50). Żupnik nigdzie się nie udzielał i prowadził życie zamknięte. Przybył on do Krakowa z Wiednia, gdzie dłuższy czas przebywał. Co robił nie wiadomo, gdyż nikomu się nie zwierzał. Prawdopodobnie stan materjalny Żupnika od dłuższego czasu był ciężki, gdyż żył bardzo nędznie. We wtorek rano p. Sikora, wszedłszy do pokoju zajmowanego przez dr. Żupnika, **zastał go wiszącego na haku** wbitym do ściany w pobliżu okna, z pętlą białego sznura na szyi.

P. Sikora natychmiast wezwał pogotowie ratunkowe i przy pomocy domowników zdjął wisielca z haka.

Lekarz pogotowia przybyły na miejsce stwierdził zgon.

Denat samobójstwo popełnił prawdopodobnie w nocy z poniedziałku na wtorek między godz. 12 a 2-gą, jak sądzićby można ze stanu zwłok. Dr. Żupnik pozostawił list zaadresowany do władz.

Na miejsce przybyły władze sądowo-lekarskie, poczem zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej U. J., celem przeprowadzenia sekcji.

Z PRZESZŁOŚCI DR. ŻUPNIKA.

Dr. Leon Żupnik podczas wyborów do Sejmu w r. 1930, kiedy unieważniono listę Centrolewu z okręgu Kraków—powiat, Chrzanów i t. d., jako „znawca" pisma, przedstawił orzeczenie, że podpisy wyborców na liście kandydatów są fałszywe. Na podstawie jego orzeczenia listę Centrolewu unieważniono.

Inny zaprzysiężony znawca sądowy pisma prof. **Król**, zbił wywody dr. **Żupnika** i stwierdził, że lista Centrolewu posiada podpisy prawdziwe. Sprawa tej listy dotąd czeka na rozstrzygnięcie przez Sąd Najwyższy w Warszawie.

Zmiany personalne w magistracie

W kołach samorządowych zapewniają, że na jesieni spodziewać się należy poważnych zmian na stanowiskach kierowniczych w wydziałach i przedsiębiorstwach miejskich. Tak więc spodziewane jest ustąpienie dyrektora gazowni, p. **Świerczewskiego**, któremu przyznano prawa do emerytury. Pozatem nie jest wykluczone ustąpienie dyrektora Agrilu, p. **Klajna**, i dyrektora rzeźni, p **Schoenborna**.

Zachodzi też możliwość, że ustąpi z zajmowanego stanowiska naczelnik wydziału szpitalnictwa, dr. **Orzechowski**.

Parowe turbiny
w elektrowni wodociągowej

Magistrat warszawski postanowił zezwolić dyrekcji wodociągów na wybudowanie 2 własnych elektrowni. Jedna stanie na terenie stacji pomp rzecznych na Czerniakowskiej, druga na stacji filtrów. Dyrekcja ogłosiła przetarg na te elektrownie i otrzymała kilka poważnych ofert krajowych i zagranicznych. Obecnie oferty te są obliczane i sprowadzane do jednego mianownika. Ostateczne rozstrzygnięcie przetargu nastąpi niebawem, tak, że już po 4 do 6 tygodni będzie można przystąpić do budowy elektrowni. Chodzi o to, że przyszłe elektrownie poruszane będą przez turbiny parowe, gdyż taki system napędu jest najtańszy.

Walka z zatruwaniem Wisły

Władze dyrekcji wodnej nieraz zwracały uwagę na znaczne zanieczyszczenie Wisły na odcinku od Bielan do samego Modlina po stronie warszawskiej i od Golędzinowa do Narwi po stronie praskiej. Z tego powodu ryby na tym odcinku nie hodują się zupełnie, pozatem zamieszkanie przy brzegu jest utrudnione.

Zanieczyszczenie wody wynika wskutek tego, że na Bielanach i na Golędzinowie urządzone są wyloty kolektorów kanalizacyjnych warszawskiego i praskiego, że wobec tego wszystkie nieczystości zbierane w miljonowem mieście wrzucane są do nurtu rzeki. Konieczność wybudowania, tak jak to jest na całym świecie, oczyszczalni ścieków była nieraz podnoszona. Dyrekcja wodociągów posiada już opracowany techniczny projekt takich oczyszczalni. Realizacja tego projektu zależna jest od otrzymania funduszów.

Odchodzą od życia

43-letnia Marjanna Ossowska, bez zajęcia, napiła się kwasu octowego.

18-letni Marjan Stanisławski, uczeń, jubilerski, pragnąc pozbawić się życia, zadał sobie nożem ranę ciętą szyi i tchawicy. Desperatom pomocy udzieliło Pogotowie, poczem Stanisławskiego przewiozło do szpitala św. Rocha.

Nagły zgon

Przy ul. Złotej 59, zmarła nagle, 51-letnia Wiktorja Rutkowska.

Wkrótce rozniosła się wieść, że jakoby Rutkowska popełniła samobójstwo przez powieszenie się, lub też otrucie. Zwłoki przewieziono do kościoła. Pogłoski o zagadkowej śmierci dotarły również do policji, która wszczęła dochodzenie.

Zbadano w tej sprawie dr. Adama Lande, który leczył Rutkowską, chorą na wątrobę, nerki i serce. Według świadectwa, wydanego przez dr. L., powodem śmierci była dusznica bolesna. Córka Rutkowskiej, Stefanja zeznała, iż ojciec również zmarł na taką chorobę. Wobec tego policja nie robiła przeszkód w pochowaniu zwłok.

Z braku opieki

Przy ul. Grzybowskiej 56, pozostawiony bez dozoru w mieszkaniu 2 i pół-letni Józef Rudnicki, napił się ługu. Lekarz Pogotowia, po przepłukaniu żołądka, usunął grożące niebezpieczeństwo.

Pogoda

CIEPŁO I POCHMURNO

Pogoda słoneczna i ciepła o zachmurzeniu wzrastającem ze skłonnością do burz. Słabe wiatry południowe.

Piasek na plażach

Władze sanitarne postanowiły zbadać w jakim stopniu piasek na plażach jest zanieczyszczony. Piasek ten badany będzie pod względem bakterjologicznym, gdyż zachodzi obawa by w nieprzemywanym w ciągu długich tygodni piasku nie gnieździły się zarazki chorobotwórcze. O ile piasek nadmorski jest zmywany przez fale morskie o tyle plaże nadwiślańskie dość rzadko zmywane są tylko przez wodę deszczową. Pozatem starostwo praskie dokonało specjalnej lustracji kabin i urządzeń dla stwierdzenia czy wszystkie zarządzenia wydane przed sezonem były wykonane.

Co wyświetlają kina?

ANTINEA: „Król stepów" i „Romeo i Julcia".
APOLLO: „Pod twoją obronę".
ARENA: „Noc na Rivierze".
ATLANTIC: „Szaleństwo amerykańskie".
BAJKA: „Niebezpieczna gra".
CAPITOL: „Eskadra Straceńców" i „Ekstaza".
CASINO: „Grzech miłości".
COLOSSEUM: „Młodość na zamówienie" i rewja „Warszawa musi".
COLOSSEUM MAŁE: „Demon ruchu" i „W krzyżowym ogniu".
CORSO: „Raj podlotków" z Anny Andrą oraz dodatki dźwiękowe.
CRISTAL: „Tom Tyler zwycięża" i polski film.
FAMA: „Gracze w szachy" i „Miljon".
FORUM: „Każdemu wolno kochać".
GLORIA: „Biały mustang" i Legjon ulicy".
HELJOS: „Człowiek małpa".
HOLLYWOOD: „Człowiek który wrócił" i rewja „Górą kobiety".
MAJESTIC: „Człowiek, który ukradł serce".



KOMETA: „Tajemnica dworu Habsburgów" i rewja.
LUX: „Lotnik".
MASKA: „Tabu" i „Biała trucizna".
METROPOLIS: „Legjon walecznych".
MEWA: „Tajemnicza szóstka" i „Liljanka chce się rozwieść".
MIEJSKI: „Przedziwna sprawa Klary Deane".

DŹWIĘKOWY KINOTEATR **MIEJSKI**
Początek o godz. 6.30.
OKRES LETNICH WZNOWIEŃ.
PRZEDZIWNA SPRAWA KLARY DEANE
Wynne Gibson, Pat O'Brien, Frances Dee
Następny program:
GASNĄCE PŁOMIENIE
Widzownia idealnie wentylowana.

MIRAŻ: „Księżna Łowicka".
OAZA: „Ostatnia Eskapada" i „Cohn i Kelly w Holywood".
PAN: „Emma" i „Tajemnica Sekwany".
PETIT TRIANON: „Boczna ulica" i „Hotel Atlantic".
PRAGA: „Arjana" i „Czy ta pani jest panną?"
RIVIERA: „Pat i Patachon jako strzelcy" i „Straszna noc".
ROMA: „Przygoda miłosna".
ROXY: „Eskadra śmierci" i „Miłość i łzy Szopena".
SPLENDID: Nieczynny.
STYLOWY: „Schowajcie swoje smutki".
TOMBOLA: „Miłość i sport" i „Znajoma z ulicy".
TON: „Morderstwo przy ul. Morgue" i „Życie za złoto".
UCIECHA: „Z rozkazu księżniczki" i „Śledztwo".

Co grają w Teatrach?

TEATR „ATENEUM": Dziś teatr nieczynny.

TEATR NARODOWY: daje dziś i codziennie sztukę pióra spółki amerykańskiej Kaufmana i Ferber p. t.: „Obiad o 8-ej".

LETNI. Dziś komedja „Chcę właśnie ciebie".

TEATR POLSKI. Dziś i do końca miesiąca groteska satyryczna Franka Maara „Porucznik Przecinek" z Brochwiczówną i Bodo na czele.

TEATR NOWY: Codziennie grana jest po cenach zniżonych pogodna komedja „Hau-hau".

TEATR KAMERALNY: Codziennie sztuka Andrzeja Marka p. t. „Żyda na stos"

TEATR „REX". Dziś i codziennie rewja „Warszawa — Chicago" z udziałem całego zespołu oraz atrakcyj zagranicznych.

TEATR IM. ŻEROMSKIEGO (na Żoliborzu): Codziennie sztuka Krumłowskiego „Białe fartuszki".

TEATR „8 M. 30" (Mokotowska 73) daje ostatnie dni operetkę amerykańską Youmanssa „No, no Nanette".

TEATR REWJI „MIGNON". Codziennie rewia „Romans z przeszkodami".

TEATR „ŻAGIEW" (Zamojskiego 20): „Mecenas Bolbec i jego mąż".

TEATR IM. ŻEROMSKIEGO (Hipoteczna 5). Codziennie o godz. 8.15 „Djablica".

LETNI CYRK BR. STANIEWSKICH w Al. 3-go Maja. Dziś o 4.30 i 8.15 inauguracyjny program.

DOLINA SZWAJCARSKA: Codziennie o godz. 19.30 koncert muzyki lekkiej i rewja „Wszyscy do Doliny" oraz dancing.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Dolar 6.65 (Bank Polski płaci 6.55); frank francuski 35.03; frank szwajcarski 172.75; funt szterling 29.56; marka niemiecka 211.50; szyling austrjacki 100.75; korona czeska 25.75.

Co usłyszymy w radjo?

Piątek, dn. 18 sierpnia.

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka 7.20 Muzyka z płyt. 7.30 Dziennik poranny.— 7.35 Muzyka z płyt. 7.52 Chwilka Gospodarstwa Domowego. 7.55 Program. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Transmisja. 12.25 Przegląd Prasy. 12.33 Komunikat meteorologiczny. 12.35 Koncert. 12.55 Dziennik południowy. 14.55 Muzyka z płyt. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Komunikat Państwowego Instytutu Eksportowego. 15.15 Muzyka z płyt. 15.25 Komunikat gospodarczy. 15.35 Muzyka z płyt. 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.50 muzyka z płyt. 15.55 Chwilka morska. 16.00 Muzyka symfoniczna. 16.25 „Dokąd jechać i jak się urządzić? 16.30 Kwartet Beethovena. 17.00 „Przegląd wydawnictw". 17.15 Koncert solistów. 18.00 Odczyt. 18.20 Rozmaitości. 18.35 Program. 18.40 „Na widnokręgu". 18.55 Pogadanka muzyczna. 19.15 Transmisja z Salzburga.— 20.30 Dziennik Wieczorny. 22.05 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35 Wiadomości dla komunikacji lotniczej. — 22.40 Muzyka taneczna.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Przed meczem Polska Austrja

Mecz piłkarski Makkabi (Polska)—reprezentacja robotnicza Polski

Zapowiedziany na najbliższą niedzielę mecz piłkarski Makkabi (Polska) z reprezentacją robotniczą Polski, który ma być rozegrany na boisku Skry w Warszawie o godzinie 17 wywołał w Warszawie kolosalne zainteresowanie. Chęć ujrzenia na boisku 22 najlepszych piłkarzy żydowskich i robotniczych Polski ogarnęła wszystkich miłośników piłki nożnej w stolicy.

Zawody główne poprzedzi przedmecz o godzinie 15.

Reprezentacja robotnicza — jak już podaliśmy — wystąpi w składzie:

BRAMKA: Słowik (RKS. Zagłębie), Wałach (Gwiazda — Warszawa).

OBRONA: Głogowski (RKS. Widzew — Łódź), Goldberg (Gwiazda — Warszawa).

POMOC: Fajnbaum II (Gwiazda — Warszawa), Komander (RKS. Katowice) oraz lewy pomocnik z okręgu pomorskiego.

NAPAD: Kubzda (RKS. Hajduki), Czopik (RKS. Legja — Kraków), Frajman (RKS. Gwiazda — Warszawa), Goldner (RKS. Hakadur — Kraków). Na środku ataku możliwe, że wystąpi b. napastnik Ruchu — Peterek.

Reprezentacja Makabi w Polsce opierać się będzie na najsilniejszych drużynach żydowskich, zrzeszonych w światowym Związku Makabi, jak: Hasmonea (Równe), Hasmonea (Lwów), Hakoah (Będzin), Makabi (Łódź), Makabi (Wilno), oraz Makabi (Warszawa), z której prawdopodobnie wystąpi zaledwie jeden gracz ze względu na słabą formę tej ostatniej.

Ze względu na spodziewany tłok publiczności przy kasach — Centrala Związku Makabi w porozumieniu z Zarządem ZRSS. zorganizowała przedsprzedaż biletów na mecz niedzielny w „Olimpjadzie", „Stadjonie", w lokalu Makabi (Nalewki 2a). w lokalu ZRSS. (Czerwonego Krzyża 2) — po niższych cenach.

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA GŁUCHONIEMYCH

W Łodzi rozegrane zostały lekkoatletyczne mistrzostwa głuchoniemych, zakończone 15 b. m. W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce zajął zespół Warszawy przed Poznaniem i Łodzią. Najlepszym wynikiem zawodów było pobicie rekordu polskiego głuchoniemych na 400 mtr. przez Ostachiewicza w czasie 56.2.

KOSZUTSKI BIJE DWUKROTNIE PUSZA

W Kaliszu odbyły się wielkie torowe zawody kolarskie, w ramach których doszło do sensacyjnego pojedynku pomiędzy Koszutskim a mistrzem Polski Puszem. Koszutski wykazał doskonałą formę, bijąc dwukrotnie zdecydowanie Pusza w czasie 13,2 sek i 13 sek.

Rewanż Koszutski — Pusz odbędzie się w najbliższych dniach w Warszawie na torze WTC.

SYTUACJA W WALKACH O WEJŚCIE DO LIGI SKOMPLIKOWAŁA SIĘ

Polonia bydgoska i łódzcy Turyści zgłosiły protest do Wydziału Gier i Dyscypliny Polskiego Związku Piłki Nożnej przeciwko udziałowi gracza Zugeherera w barwach poznańskiej Legji. Zawodnik ten mimo że został potwierdzony przez PZPN dla poznańskiej Legji nie miał prawa wziąć udziału w walkach o wejście do Ligi, ponieważ zostało podobno stwierdzone, że w sezonie bieżącym grał on mecz o mistrzostwo w barwach innego klubu. Wymienione kluby domagają się przyznania im zwycięstwo walkowerami wskutek przekroczenia przepisów przez Legję. Gdyby protest ten został uwzględniony, sytuacja w rozgrywkach o wejście do Ligi jeszcze bardziej by się skomplikowała, gdyż i Polonia zarobiłaby dwa punkty. W tym ostatnim wypadku walka o pierwsze miejsce w grupie rozegrałaby się pomiędzy warszawską Polonią a łódzkimi Turystami.

Zaginione skarby

Legendarne bogactwa dawnych ludów Ameryki czekają na odkrywców

Po odkryciu Ameryki przez *Kolumba* do Ameryki — jak wiadomo — udały się liczne ekspedycje hiszpańskie i portugalskie, celem zrabowania i przywiezienia do swych krajów olbrzymich skarbów nagromadzonych w ciągu wieków przez dawnych mieszkańców *„Nowej Ziemi"*.

Dawno już minęły te czasy, kiedy *Montesuma* mógł ofiarować *Kortezowi* — jako wykup — cały pokój aż pod sufit wypełniony sztabami złota, workami drogich kamieni i najcenniejszych tkanin. Potomkowie Azteków i Inków niegdyś panów wszechwładnych tej ziemi, znali doskonale wartość złota i drogich kamieni i przed najściem białych umieli je ukryć tak mistrzowsko, że odnalezienie tych skarbów od wieków stanowi cel pożądliwości nienasyconych konkwistadorów współczesnych. Ale świątynie wykute w czeluściach gór, zapadły się, miejsca skrytek podziemnych zatarły się też w pamięci dalszych pokoleń i trzeba dziś niezmożonego trudu, uporu i siły, by z wnętrza ziemi wydobyć niezmierzone bogactwa, drzemiące w niej od wieków.

Jeszcze w 1926 roku, u dyrektora National Banque w Mexico-City, zjawił się pewien czerwonoskóry, potomek sławnego rodu Indjan - wodzów i zaproponował mu wskazanie miejsca jemu tylko wiadomego, gdzie znajdowały się głęboko w ziemi zakopane skarby Inków. Przedstawił nawet w postaci wielkich odłamków kruszcu złotego i drogich kamieni, dowody niezbite istnienia tych skarbów.

Z zachowaniem największej tajemnicy zorganizowana została ekspedycja wgłąb Meksyku, na której czele stanął jeden z ostatnich, najsławniejszych konkwistadorów 20-go wieku, John *Julesprie.* Najnowsze środki techniczne, służące do wysadzania w powietrze złomów granitowych, sznury aut gąsienicowych, naładowanych wszystkiem, co mogło się okazać niezbędne w tej wyprawie po skarby, stanowiło ekwipunek ekspedycji. Nie zapomniano też o laboratorjum chemicznem, które miało się zająć *zbadaniem trucizn, pozostawionych przed wiekami przez Inków u wejścia do lochów podziemnych, a tak wciąż jeszcze silnych, że samo dotknięcie zatrutego przedmiotu sprowadzało śmierć piorunującą.*

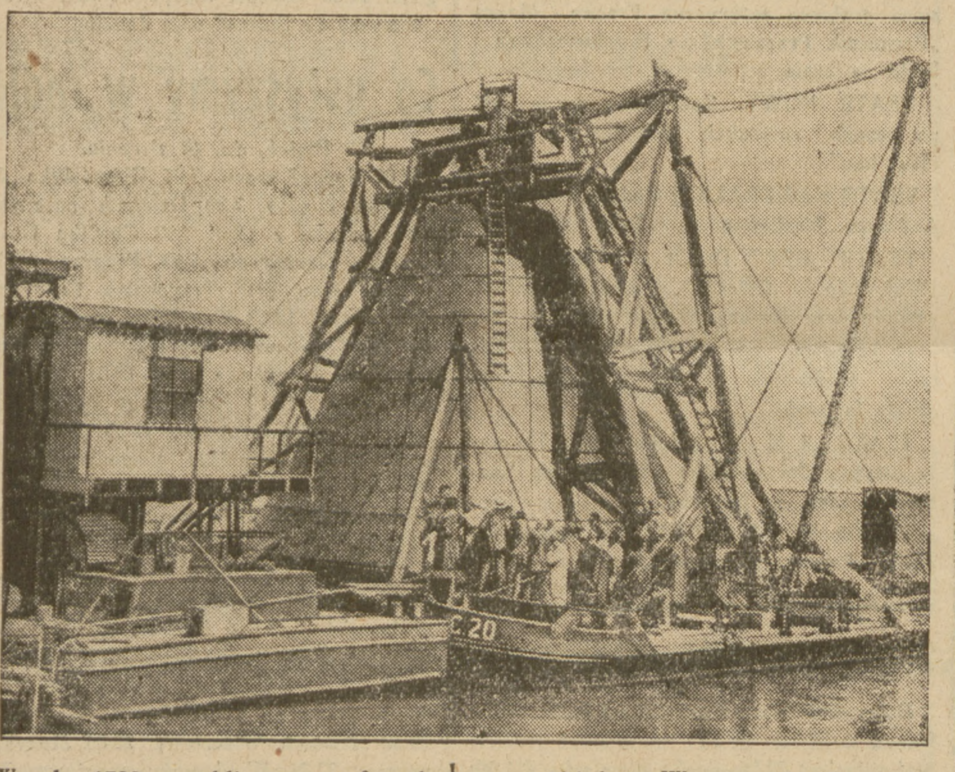
Ekspedycja *Julesprie* doszła do podnóża góry Santa Clara i w miejscu wskazanem przez Indjanina znaleziono istotnie przywalone wielkiemi głazami wejście do lochu podziemnego, wiodącego do sieci labiryntów, dalej do stalaktytowej groty przedziwnej piękności, dokoła której stały liczne posągi, wyobrażające dawnych bogów Indjan. Ściany były pokryte grubemi płytami ze szczerego złota, olbrzymie, bezcennej wartości drogie kamienie w oczodołach posągów, broń ozdobiona przedziwną sztuką ze złotych drucików — oto nagroda za wielomiesięczny trud przedzierania się przez puszcze, za niebezpieczeństwa śmierci, czyhającej na każdym kroku.

Kiedy ekspedycja *Julisprie* wróciła do Meksyku, wartość odnalezionych skarbów oceniono *na 10 miljonów dolarów.* „Oślepione" posągi bogów umieszczone zostały w muzeach amerykańskich — złoto i drogie kamienie w kasach zdobywców. Historja archeologji zna kilka podobnych przecudownych odkryć, niezawsze jednak dokonywanych drogą pokojową.

Słynna ekspedycja *Prodgerse'a* do Peru pochłonęła kilka lat niesłychanych trudów a rezultatem jej było zdobycie kosztem życia wielu uczestników, zaledwie drobnego ułamku skarbów, bronionych nietylko przez fanatyzm wojowniczych plemion, ale i przez nie do pokonania przeszkody materjalne. Kiedy odwalono jeden z wielkich głazów, broniących wejścia do lochów, *buchnęły stamtąd kłęby jadowitych gazów, które przed wiekami jeszcze znali widocznie Indjanie i z ich pomocą obronić chcieli nietykalność świętych skarbów.* Zginęło wówczas kilkunastu uczestników białych ekspedycji, dziesiątki tubylców, reszta rozbiegła się w panicznem przerażeniu, sam *Prodgerse* wyniesiony na noszach z gąszczów puszczy peruwiańskiej, już umierający dotarł do pierwszego portu amerykańskiego.

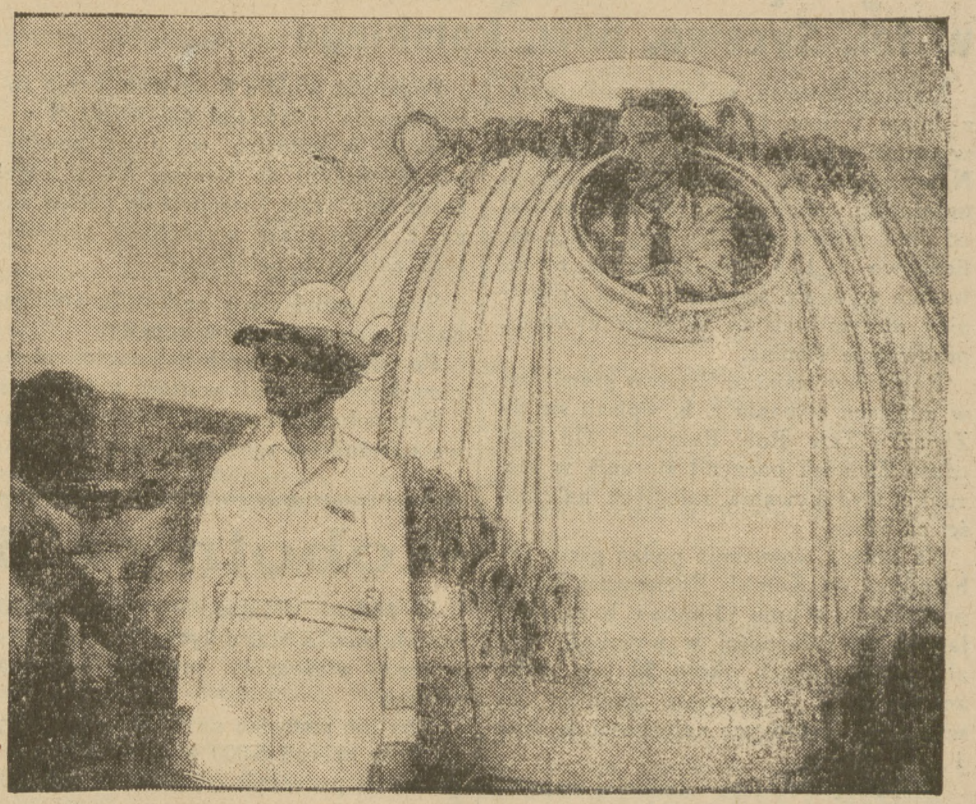
A przecież nie wygasa wciąż jeszcze wiara w istnienie olbrzymich skarbów i ku nieznanym brzegom „Nowej Ziemi" kierują się coraz to nowe wyprawy niezłomnych, nieugiętych konkwistadorów 20-go wieku, żądnych złota, które przez wieki całe spoczywało w uświęconych miejscach dawnej wielkości i potęgi Inków i Azteków — niegdyś jedynych panów tej ziemi — dziś ginących przed nieubłaganym pochodem cywilizacji nowoczesnej.

Jak wydobywane są zatopione skarby?



W roku 1799 w pobliżu wyspy fryzyjskiej Tarsheling zatonął okręt **„Lutina"** wiozący znaczny ładunek złota. Obecnie przystąpiono do wydobycia tych skarbów spoczywających w głębinach morza przez 134 lata. W tym celu skonstruowano specjalny widoczny na naszej ilustracji — olbrzymi dzwon ważący około 100.000 kilogramów, który ma służyć do wydobycia złota.

Eksplozja balonu prof. Cosynsa



Balon stratosferyczny prof. **Cosyns'a** w czasie prób przed lotem został poddany ciśnieniu dwóch atmosfer. Powłoka balonu nie wytrzymała ciśnienia i balon eksplodował. Prof. **Cosyns** siłą wybuchu wyrzucony został kilkanaście metrów w górę i tylko cudem uniknął śmierci. Konstruktor balonu odniósł ciężkie obrażenia, a jeden robotnik został zabity. Wypadek został spowodowany wadliwością materjału, użytego do budowy balonu.

Olbrzymi pożar w porcie Pireus



Osiedle uchodźców „Anastasions" w porcie Pireus, liczące przeszło 300 baraków drewnianych, spłonęło doszczętnie. 1.600 osób pozostało bez dachu nad głową. Ogień rozszerzył się z niebywałą siłą, wzbudzając panikę wśród okolicznej ludności. Na zdjęciu ludność przeszukująca zgliszcza.

Slina jako wskaźnik inteligencji

Ciekawą zależność składu chemicznego śliny od inteligencji danego osobnika odkrył rosyjski psycholog **Błoński.**

Błoński zwrócił uwagę na fakt, że alkaliczność śliny u różnych osób jest różna. Badając alkaliczność śliny u wielkiej ilości chłopców i dziewcząt i równocześnie określając przyjętemi metodami psychotechnicznemi stan inteligencji badanych, odkrył, że wysoka alkaliczność śliny występuje zawsze równocześnie z wybitną inteligencją. Badania Błońskiego udowadniają, że funkcje duchowe mózgu zależne są od ściśle określonych chemicznych procesów cielesnych soków.

Czas odnowić prenumeratę za miesiąc sierpień

JERZY R. GIETLING.

Twarze w oknach

reportaż z przedmieścia Warszawy

(Dokończenie).

— Czego się śmiejesz?

— Wiesz, zadałem sobie pytanie w jakim stylu są twoje apartamenty? — Zaśmieliśmy się głośno i wesoło.

— Typowy styl proletarjacki. Mieszkanie wygląda zawsze jak schludny lokal, urządzony przez... rozbitka.

Pogadaliśmy trochę. Ale zaduch był zbyt wielki, żeby to nie zmusiło do przypomnienia sobie, że pierwsza wizyta nie powinna trwać dłużej, jak dwadzieścia minut. Mijał właśnie kwadrans. Wstałem i pożegnałem się z matką dziecka i kiedy już wychodziłem z moją towarzyszką (posiadaczką sugestywnego głosu) napotkałem w progu człowieka ponad sześćdziesięcioletniego robotnika, wysmarowanego naftą, oliwą i czemś tam jeszcze Wracał z fabryki. Twarz miał zmęczoną i spoconą. Spojrzał na mnie z zaciekawieniem i widząc, że wychodzę, radośnie mnie pożegnał. Chciał się umyć Zrzucić z siebie przepocone, przeszmelcowane ubranie robotnicze i usiąść wygodnie (!)

— A tutaj, uważaj! — mówi moja przewodniczka — jest jedyny na piętrze zlew. Wszyscy tu biorą wodę i wszystko wylewają. O ilości karaluchów mówić ci nie będę. Podłoga gnije, a wilgoć jest rajem dla robactwa.

— Pozatem cuchnie to djabelnie...

— Trudno, mój drogi, zobacz po drodze, jak już tu jesteś, na dole, nasz ustęp. Wtedy ci się trochę oczy otworzą na to, co się szumnie nazywa higjeną. — Znowu gorycz odezwała się w zdecydowanym głosie. Po brudnych schodach zeszliśmy nadół.

— Idź, zobacz.

Poszedłem. Wejście wprost z podwórza. Drzwi kiedyś były — teraz ich niema. Bo i po co? Nigdyby nie mogły być zamknięte. Taki okropny smród Ho, ho! Pulchne ciałeczka snobów i wygodnisiów jakżeby tu usiadły?! Na czem? Tu trzeba stać, stać i uważać, żeby się bardziej, niż to jest nieuniknione, nie pomazać. Cztery klitki z dziurami na ziejące gazami kotły czy doły. Na ścianach rysunki nietyle pornograficzne, co nieudolne i wykonywane w pośpiechu. Niechby tam ktokolwiek spróbował rysować! Dlatego piersi kobieci są zaduże, a napisy oderwane i niedokończone. Powietrze, a raczej jego brak — dławi. W głowie szum. Do tych czterech klitek schodzą z całego domu trzy setki lokatorów w tem conajmniej dwadzieścia młodziutkich dziewczyn! Estetyka oczywiście nabiera świateł — jak sądzicie, domorośli architekci i inspektorzy od „higjeny"!?

Wybiegłem Wiecie co? Gdyby tak napis nad tym klozetem: „Straćcie wszelką nadzieję, wy, którzy tutaj wchodzicie!" Dante napewno tak sobie wyobrażał jakieś koło swego Piekła Obraza majestatu — profanacja? Nie! Zobaczcie takie mieszkania, zobaczcie takie klozety i wtedy przyznacie, że to ubliża człowiekowi. I właśnie Dantego potrzeba — powaga zagadnienia.

Idziemy wolno. Gorąco jest, będzie burza Chmury ciągną niebem. Wysokie kominy fabryczne, jak wielkie dymiące papierosy sterczą wśród dachów. Olśniewające słońce co jakiś czas wydziera się z za chmur i wybucha w szybach bombą złota i płynnego metalu.

— Wstąpimy do Krysi? — pyta przewodniczka — tam zobaczysz jeszcze lepsze rzeczy.

— Chodźmy.

Drapiemy się na szóste piętro Pokoik taki, jak poprzednio oglądany. Jedno wielkie łóżko, kuchnia, szafa, stół, dwa krzesła — no, i co jeszcze? Nic więcej nie wejdzie. Okienka dwa, jak w piwnicy, zaczynają się na poziomie podłogi, a kończą... metr ponad nią. Dziwne światło i nieoczekiwane efekty. W dole kłębi się ulica. Tu znowu starzy rodzice (matka chora, a ojciec bez pracy), nasza koleżanka Krysia, siostra jej, brat — pięć osób. Krysia haftuje, obrębia, wyszywa — utrzymuje dom. To też nic dziwnego, że jest blada i waży na wzrost 160 cm. — 45 kilo! zupełnie, jak angielska miss Jest pewna różnica...

— Czy tu wszyscy tak mieszkają?

— No, dużo, dużo. Tu przeważają mieszkanka jednoizbowe, po 20 — 30 złotych na miesiąc...

— A ty ile zarabiasz?

— Sto złotych, jak najlepiej pójdzie.

Twarz Krysi zasępia się. (Zostaje się 70 zł. na życie dla pięciu osób — „jak najlepiej pójdzie").

— Ile też twój szwagier zarabia?— pytam moją towarzyszkę

— 20 — 30 złotych tygodniowo.

— Wiesz co, kochana, chodźmy już stąd. Nie nasiąkajmy rewolucją, bo wybuchniemy przed czasem — rzekłem.

— Masz rację. Nasiąka się buntem. Oby kiedyś... — westchnęła Krysia.

Jedna jest cecha specyficzna dzielnic robotniczych, przedmieść. Przyjrzyjcie się temu. Oto w śródmieściu okna albo są wystawami, albo zasłonięte są kotarą, sztorą, firankami Tutaj okna żyją, patrzą na ulicę, wszyscy siedzą w nich i wyglądają. Godzinami obserwują jednostajne i migotliwe życie ulicy. Charakterystyczne są te czekające czegoś, spodziewające się czegoś od ulicy zmęczone twarze w oknach! i doczekają się!

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie **zł. 5.40,** bez odnoszenia **zł. 4.70,** na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ; Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warecka 7.